

ZŁOTE MYŚLI

z dzieł

Henryka Sienkiewicza.

Nie dość kochać dobrych, ale trzeba kochać i złych, gdyż tylko miłością można z nich złość wypłenić.

(Quo vadis.)

Wydał

Ks. D. Bączkowski.

Kiów, Kościełna, 8.

Cena 1 rs.



1000171550

BIBLIOTEKA
UMCS
LUBLIN

K. 1160 / 56 / 1022

ZŁOTE MYŚLI

z dzieł

Henryka Sienkiewicza.

Ur. 5 maja 1846 r. w Woli Okrzejskiej.
Um. 15 listop. 1916 r. w Vevey w Szwajcaryi.

Niedosć kochać dobrych, ale trzeba kochać
i złych, gdyż tylko miłością można z nich złość
wypłenić.

(Quo vadis.)

Wydął

Ks. D. Bączkowski.

Kijów, Kościelna, 8.

Druk. „Naucznoje Dieło”, Piotrogród. Tel. 19-30

Za pozwoleniem wojennej cenzury 1/xii 1916.

Spil.

A-17970
BIBLIOTEKA
LINCIS
MUSEUM

terat. Bo



K. 1160/56/1022

Słowo od Wydawcy.

Ponieważ w czasach obecnych niemożliwą jest rzeczą dostać dzieła zmarłego pisarza polskiego Henryka Sienkiewicza — nietylko w komplecie, lecz chociażby pojedyncze powieści w całości, a dziś bardziej niż kiedykolwiek zainteresowano się nimi, przeto uważałem za rzecz pożyteczną wydać tymczasem choć drobne wyjątki z pięknych dzieł znakomitego pisarza.

Niechaj te złote myśli i słowa z dzieł Zmarłego ozłacają każdy dzień naszego smutnego życia i niech każdego dnia, w tym pierwszym przynajmniej roku po śmierci Autora, przypominają nam, że najlepszym dlań pomnikiem będzie, gdy Jego szlachetne myśli żyć będą w duszach naszych i kierować nami w pracy około odrodzenia naszej Ojczyzny.

Gdy naród polski, rozdarty pomiędzy trzy państwa, upadał na duchu pod brzemieniem najrozmaitszych klęsk i siał swe legiony na Zachód, by swoim męstwem pod Somo-Sierrą i San-Domingiem dawać o sobie znać Europie, — Sienkiewicz ujął za pióro, wskrzesił w pamięci narodu i przypomniał całemu światu daleko potężniej, niż legiony, dawne dzieje walecznej Polski, nawiązał nic tradycyi z zamierzchłymi wiekami, przez co jakoby przepowiedział, że naród z taką przeszłością zginąć nie może.

Wieszczce przewidywania, wiejące z dzieł znakomitego Pisarza, zaczynają się ziszczać: jutrznia lepszego Jutra zaczyna nam świtać... Ale nie w walkach jest odtąd zadanie Narodu Polskiego! Polacy dość już pokazali, gdy byli przedmurzem Chrześcijaństwa, że umieli umierać za Kościół i Ojczyznę; teraz powinni dowieść, że umieją żyć dla tejże Ojczyzny i Kościoła. Zwłaszcza teraz, gdy dawne wojny są wobec strasznej nowożytnej walki jakoby sportem tylko, trzeba, gdy wojna ustanie, zaniechać na zawsze tego mordy krwawego i użyć — w myśl zasad chrześcijańskich — wszelkich wysiłków, by społeczeństwo inną już drogą, nie ogniem i mieczem rozstrzygało zawile spory międzynarodowe.

Ponieważ przy czytaniu dzieł ukochanych Autorów często się rodzą też piękne myśli i szlachetne pragnienia, więc książeczkę niniejszą wydałem również jako Kalendarz-Pamiętnik, w oprawie, z czystym papierem, dla zanotowania tego, cośmy dla dobra naszych współrodaków lub kraju naszego pomyśleli lub zamierz yli zdziałać.

Chociażby to nie był nawet czyn zewnętrzny, a tylko pragnienie ciągłego uszlachetniania swej duszy, już to będzie budowaniem Ojczyzny i wznoszeniem nieśmiertelnego pomnika nieśmiertelnemu Autorowi, który w najsmutniejszej chwili naszej martyrologii dał nam dla podniesienia ducha «Quo vadis», a dla pokrzepienia serca napisał «Trylogię».

Ks. D. B.

PAMIĘCI
HENRYKA SIENKIEWICZA.

Znów rozjęczał w polskich sercach
Pogrzebowy śpiż,
A nad Polską jeszcze jeden
Stanął wielki krzyż.

Więc już odszedł — i nie wróci
Władca polskich dusz?..
I nie ujrzy w wolnej ziemi
Chwiejnych złotych zbóż?...

W spracowaną dłoń nie ujmie
Piastrów srebrny pług,
By odwalić pierwszą skibę
Od tułaczycy dróg? ..

Złotą kielnią pierwszych cegieł
Już nie spoi w mur,
Coby przetrwał srogie burze
Nakształt skalnych gór? ..

Nie potrafi więcej ręką
Polskich harf, ni lir --
Złotą lutnię jego pokrył
Już na wieki kir: .

Więc też jęła Polska cała
Kiedy mocarz padł,
Co jej imię nosił w blaskach
I na struny kładł.

Więc też klęła Polska cała,
Gdy on schodził w grób,
Bo składała wielkim prochom
Swoj najświętszy ślub:

Że myśl jego — wielką, świętą,
Wierny Polski syn
W dobrej woli i miłości
Wcieli w mocny Czyn!

Więc rozjęczał w polskich sercach
Zygmuntowy śpiż,
Bo nad Polską jeszcze jeden
Stanął wielki krzyż!...

Tadeusz Jachimowski.

ROZDZIAŁ I.

Miłość.—Małżeństwo.—Kobieta.

1.

Silniejszą obręczą jest miłość, niż groza.

Quo vadis.

2.

Niedość jest kochać, trzeba umieć kochać, trzeba umieć nauczyć kochać.

Quo vadis.

3.

Wśród obojętnych ludzi, człowiek, spragniony kochania, chodzi jak w lesie i szuka i nawołuje jak w lesie, czekając, czy nie odpowie mu głos sympatyczny.

Hania.

4.

Miłość tak trudno zrozumieć bez wspaniałomyślności, bez chęci przyniesienia czegośkolwiek na ofiarę.

Bez dogmatu.

5.

Gdy dwóch rycerzy kocha się w jednej kasztelance, miłość kończy się zwykle dramatycznie, i kasztelanka dostaje się komuś trzeciemu.

Na jedną karte.

6.

Affekt, gdy jest szczerzy, to choćbyś się z nim, jako z niedźwiedziem borykał, zmoże cię.

Ogniem i Mieczem.

7.

Miłość, która chce być tylko duchem, zostaje tylko cieniem; ale ogołocona zupełnie z ducha, staje się tylko upodleniem.

Bez dogmatu.

8.

Za zawody uczuciowe mszczą się ludzie tylko na scenie. W życiu realnem odwracają się z niesmakiem i na tem koniec.

Bez dogmatu.

Niema na świecie bardziej zużytego wyrazu, jak miłość, dlatego aż przykro go powtarzać, ale tobie, w cztery oczy, powiem: miłość w znaczeniu ogólnem, miłość w znaczeniu szczegółowem—i wobec tego precz z krytyką! Tak! to są życiowe kano-ny. Moja filozofia polega na tem, żeby nad niemi nie filozofować—i niech mnie licho porwie, jeśli się z tego powodu uważam za głupszego od innych. Z tem życie jest coś warte; bez tego nie warte torby sieczki.

Bez dogmatu.

Jeśli komuś ukradnę pieniądze, to—według pojęć światowych o honorze—hańba spada na mnie, jako na złodzieja, okradziony zaś wychodzi ze sprawy czysto; ale jeśli komuś ukradnę żonę, tedy ja, złodziej, wychodzę czysto, a hańba spada na okradzionego. Co to jest? Czy proste zboczenie zmysłu moralnego, czy też między kradzieżą portmonetki a żony zachodzą tak wielkie różnice, że podobnych postęp-ków zestawiać nawet nie wolno? Zastanawiałem się nad tem nieraz i doszedłem do przekonania, że to nie jest to samo. Istota ludzka nie może być taką własnością, jak rzecz—i kradzież żony jest aktem dwustronnej woli.

Bez dogmatu.

11.

Czuć w sobie drgnienia nieśmiertelnej siły i musieć umrzeć—to przecie szczyt niedoli.

Bez dogmatu.

12.

Wola ludzka kończy się tam, gdzie zaczyna się miłość.

Bez dogmatu.

13.

Miłość źle sobie wyobrażają z zawiązanymi oczyma. Ona nie potłumia rozumu, tak dobrze, jak nie potłumia bicia serca lub oddychania ona go tylko podbija. Rozum staje się wówczas pierwszym jej doradcą i narzędziem podboju; inaczej mówiąc, staje się Agrypą cezara Augusta. On trzyma wszystkie siły w rozbudzeniu, on prowadzi wojska, on odnosi zwycięstwa, on sadza swego władzcę na tryumfalnym wozie, on wreszcie wznosi, nie Panteon, jak historyczny Agrypa, ale Monoteon, w którym służy na kolanach jedynemu bóstwu cezara. W tym mikrokosmie, jakim jest człowiek, rola rozumu jest nawet większa, niż rola hetmana on bowiem odbija do nieskończoności świadomość wszystkiego i siebie samego, jak zbiór odpowiednio ustawionych zwiedrcia deł odbija do nieskończoności dany przedmiot.

Bez dogmatu.

14.

W tem morzu zła głupstw, niepewności i zwątpień, jakim jest istnienie, jedna rzecz jest warta życia, niewątpliwa, mocna, jak śmierć—to miłość. Nic niema poza nią.

Bez dogmatu.

15.

Co śmierć wykosi, miłość posieje i to jest życie.

Rodzina Połanieckich.

16.

Najenergiczniejszy człowiek potrzebuje, by go ktoś kochał. Inaczej czuje w sobie śmierć i jego energia zwraca się przeciw życiu.

Rodzina Połanieckich.

17.

Kobieta, nawet niezdolna kochać człowieka, kocha jednakże miłość, a co najmniej, siebie i swoją w niej rolę, i dlatego najczęściej z radością przestępuje próg narzeczeństwa, czując zarazem wdzięczność dla mężczyzny, który otwiera przed nią nowe widnokręgi życia.

Rodzina Połanieckich.

18.

Doświadczenie nauczyło mnie, że w stosunkach z kobietami można wytworzyć dowolny nastrój. Nic tak nie wpływa na kobietę, jak ton rozmowy i jeśli mężczyzna, czyniąc wyznanie, czyni je tak, jakby potem świat się miał zawalić, to jest ze wzruszeniem, z przerażeniem i przekonaniem, że czyni rzecz niesłychaną, to ów przestraszy i to przekonanie, że staje się rzecz niesłychana, udziela się kobiecie. W razie przeciwnym dzieje się przeciwnie; wyznanie traci wówczas swój charakter wielki, ale też przechodzi gładszej i mniejszy budzi opór.

Bez dogmatu.

19.?

Takie chwile, w których serce topnieje w owym panteizmie miłości i bije tem samem tętnem, jakim drga wszystko, co kocha się, łączy i łądzi we wszechświecie, są najwyższem szczęściem, jakie miłość dać może, i tak niezmiernem, że gdyby trwało dłużej, musiałyby zniszczyć ludzką jednostkę.

Rodzina Połanieckich.

20.

W pierścionku jest dusza, którą się oddaje a w zamian bierze drugą duszę... I w taką złotą obiet-

nicę wszczepia się wszystko, co w człowieku mówi:
chcę, kocham i przyrzekam!

Rodzina Potanieckich.

21.

Miłość sama w sobie, jako wzajemny pociąg istot odmiennej płci, nie jest jeszcze szczęściem, a źle skierowana może być nawet niedolą; ale natomiast nawet wyobraźnia ludzka nie potrafi wymarzyć większego czczęcia na świecie, jak wielka i zarazem prawa miłość w małżeństwie.

Rodzina Potanieckich.

22.

Co do miłości wogóle, jako sceptyk względem życia i wszystkich jego zjawisk mogę i nad nią wymówić Salomonowe *vanitas vanitatum*, ale byłbym chyba zupełnie ślepym, gdybym nie dostrzegł, że ze wszystkich czynników życiowych jest to najpotężniejszy i tak wszechmocny, że ilekroć o tem myślę, ilekroć ogarnę wzrokiem wieczne morze wszechżycia, staję za każdym razem poprostu w osłupieniu i podziwie nad tą wszechmością. Są to przecie rzeczy uznane i znane tak samo, jak wschód słońca, jak przyływy i odpływy oceanu — a jednak zawsze jednakowo zdumiewające . . . Jedna śmierć jest siłą równie niezbędną, ale w odwiecznych zapasach

tych dwóch sił miłość bierze ją za gardło i przyciska jej kolanem piersi, bije ją w dzień i w nocy, bije ją każdej wiosny—chodzi krok w krok za nią—i w kaźden dół, który ta wykopie, rzuca posiew nowego życia.

Bez dogmatu.

23.

Ludzie zajęci codziennymi sprawami, zapominają lub nie chcą pamiętać, że służą tylko wyłącznie miłości. Dziwna rzecz pomyśleć, że wojownik, kanclerz państwa, rolnik, kupiec, bankier, w wysiłkach swych, niemających pozornie najmniejszego związku z miłością, w istocie rzeczy służą tylko tej zasadzie, spełniają tylko to przyrodzone prawo, na mocy którego ramiona mężczyzny wyciągają się do kobiety. Jakim szalonym paradoksem wydawałoby się takiemu Bismarkowi, gdyby mu ktoś powiedział, że ostatecznym i jedynym celem jego zabiegów jest to, by usta Hermana spoczęły na ustach Dorotei. Mnie również wydaje się w tej chwili, że pisałem paradoks, a jednak!...—jednak Bismark pracuje nad spotęgowaniem niemieckiego życia, życie to zaś nie może potęgować się w inny sposób, jak przez Hermana i Dorotę. Co więcej ma do roboty Bismark, jak polityką lub bagnetem wytworzyć takie warunki, w którychby Herman i Dorotea mogli się kochać spokojnie, połączyć szczęśliwie i hodować nowe pokolenie?

Bez dogmatu.

24.

Prawa do kochania nikt nie daje i nic nie może go odebrać. Inna rzecz, że człowiek w wypadku i wobec duszy nierównie szlachetniejszej może nie czuć się jej godnym. Wówczas kocha z pokorą i swego uczucia nie śmie nazwać właściwem mianem.

Rodzina Potanieckich.

25.

W życiu, nawet mężczyzna musi się czegoś trzymać, a ja, słaba kobieta, jestem jak łódka bez steru, bez wiosła i bez światła, do którego bym zmierzać mogła. A serce wyrywa się do szczęścia. Chciejcie wy zrozumieć, że kobieta musi być kochaną i musi kochać kogokolwiek w świecie, inaczej w braku prawdziwej miłości, chwytą za pierwszy lepszy jej pozór, za pierwszy lepszy cień.

Czyja wina.

26.

Samotne serce, miotane życiem, musi w końcu przyczepić się do czegoś, jak przyczepia się muszla miotana falą.

Z pawiętników pozn. nauczyciele.

27.

Gdy się kochanie rwie nie z ust, ale z serca, to chyba o niczem nie jest tak trudno mówić.

Przez stępy.

28.

Kto mówi, że kocha ludzkość, a czai się i wali podstępem ludzi po łbie, ten jest kłamcą.

Na jedną kartę.

29.

Z powagą narzeczonej chodzi zwykle pogoda i szczęście. Kto bez żalu całe serce oddaje, ten nie może tęsknić za niczem i jasno patrzy w przyszłość.

Na jedną kartę.

30.

Jak sztuczne kwiaty mają tę wadę, że nie pachną, tak sztuczne cierniowe wience mają tę zaletę, że nie kolą; nosi się je na głowie chętnie, jak kapeluszy, w którym do twarzy. Ilekroć widziałem taką ofiarę, która poszła zamaż niby z rozpaczy, tylekroć miałem jej ochotę powiedzieć: Kłamiesz! byłaś może ofiarą, przynajmniej byłaś w dobrej wierze, póki on,

ów twój wybrany, nie zbliżył się do ciebie po raz pierwszy w pantoflach. Od tej chwili przestałeś być patetyczną, jesteś tylko śmieszna i płaska, a to tem bardziej, im bardziej udajesz oliarę.

Bez dogmatu.

31.

Mężów zaślepia po większej części nie miłość do żon, ale miłość własna.

Najbardziej uprawniony związek staje się sromotnym, jeśli nie wspiera się na miłości.

Bez dogmatu.

32.

Gdy w małżeństwie kobieta woli latać, a mężczyzna pełzać, lub odwrotnie—to niema widoków na porozumienia.

Rodzina Połanieckich.

33.

Miał lat trzydzieści kilka, był zatem w wieku, w którym instynkt z siłą niemal nieubłaganą popycha mężczyznę do założenia ogniska domowego, pojęcia żony i stworzenia rodziny.

Największy pesymizm jest bezsilny wobec tego instynktu, nie broni od niego ani artyzm, ani żadne zadanie życiowe. Skutkiem tego żenią się mizantropi,

pomimo swej filozofii, artyści, pomimo sztuki, jak również wszyscy tacy ludzie, którzy twierdzą, że swoim celom oddają nie pół, ale całą duszę... Po większej części nie żenią się tylko ci, którym do małżeństwa stanęła na przeszkodzie ta sama siła, która małżeństwa tworzy, to jest ci, których miłość zawiodła. Stąd starokawalerstwo, jeśli nie zawsze, to najczęściej, jest uktytą tragedią.

Rodzina Połanieckich.

34.

Założenie rodziny i praca społeczna muszą być do pewnego stopnia prawem natury ludzkiej i jej przeznaczeniem, gdyż inaszej ludzie nie żeniliby się i nie wiązali w społeczeństwa.

Rodzina Połanieckich.

35.

Kobiety sercem i sumieniem zgadują, gdzie jest prawdziwy obowiązek, i sercem popychają do niego.

Rodzina Połanieckich.

36.

Świat dźwiga na barkach nie Atlas, ale kobieta i czasem igra nim jak piłką.

Quo vadis.

37.

. Wy, Polki, kochacie wogóle więcej dramat w miłości, niż samą miłość.

Bez dogmatu.

38.

W każdej z was, Polki moje, siedzi królowa — i tem ogromnie różnicie się od innych kobiet; każda z was sądzi, że już tem samem wyrządza iaskę i dobrodziejstwo, jeśli się pozwala kochać; żadna z was nie zgodzi się na to, by być tylko dodatkiem, tylko dopełnieniem męskiego życia, które ma przecie inne cele. Wy chcecie, żebyśmy dla was istnieli, nie wy dla nas. Następnie, kochacie lepiej dzieci, niż męża. Dola jego jest dolą satelity. Widziałem to, obserwo- wałem nieraz — takie jesteście powszechnie — gdzie- niegdzie tylko świecą wyjątki, jak dyamenty wśród osypiska. Nie! moje księżniczki — pozwólcie uwielbiać się zdaleka.

Bez dogmatu.

39.

Sądy kobiet, zwłaszcza o mężczyznach, bywają zależne od ich uczuć, zarówno chwilowych, jak stałych. Wszystko na mocy tych uczuć może być przyjęte za dobrą, lub za złą monetę; wszystko tło- maczone na złe lub dobre, uznane za słuszne lub

2*

za fałszywe; głupota może być poczytaną za rozum, rozum za głupotę, egoizm za poświęcenie, poświęcenie za samolubstwo, grubiaństwo za otwartość, otwartość za brak delikatności.

Rodzina Połanieckich.

40.

Zauważyłem, że dla naszych kobiet, mających nierównie bujniejszą fantazyę, niż temperament, książka pozostaje zawsze czemś nierzeczywistem. Jeśli nawet trafia na istotę bardziej wrażliwą, wytwarza w najlepszym razie w jej głowie jakiś świat oderwany, bezcielesny, nie mający najmniejszego związku z życiem praktycznym. Prawie żadnej z naszych kobiet nie przyjdzie do głowy, żeby pojęcia, poczerpnięte z książek, mogły być stosowane do osobistego postępowania.

Bez dogmatu.

41.

Kokietka jest to lichwiarz. Przyznaje mało, a żąda olbrzymich procentów.

Bez dogmatu.

42.

Poeci fałszywie sobie przedstawiają kobietę, jako zagadkę, jako żywego sfinksa. Sto razy większą zagadkę, sto razy większym stinksem jest mężczyzna.

Kobieta zdrowa, nie histeryczka, może być złą lub dobrą, silną lub słabą, ale jest od mężczyzny duchowo prostsza. Ją po wszystkie wieki i po wszystkie czasy zadawalnia całkiem »Dziesięciorgo«, bez względu, czy się do tego »Dziesięciorga«, stosuje, czy przez ułomność natury pomija jego przepisy.

Dusze kobiece są tak dogmatyczne, że znałem kobiety, w których nawet ateizm przybierał cechy religii.

Bez dogmatu.

43.

Ludzie wogóle, a zwłaszcza kobiety, sądzą, że tak zwana miłość platoniczna jest jakimś osobnym gatunkiem miłości, niezmiernie rzadkim i niezmiernie szlachetnym. Jest to proste pomieszanie pojęć. Może istnieć platoniczny stosunek, ale miłość platoniczna jest takim samym nonsensem, jak np. nieświecące światło. Nawet miłość do osób zmarłych składa się z tęsknoty, zarówno za ich duszą, jak za ich ziemską postacią. Między żyjącymi tego rodzaju stosunek, to rezygnacya.

Bez dogmatu.

44.

Miłość do cudzej żony, jeśli jest pozorną, jest wielką podłością, jeśli jest rzeczywistą, jest wielkiem nieszczęściem — tem większem, im kobieta jest więcej warta.

Bez dogmatu.

45.

Kobiety o małym sercu pozostają częstokroć nieugięte przez pewne filisterstwo cnoty. Chcą przede wszystkim mieć w porządku swoje księgi rachunkowe, tak, jak pierwszy lepszy sklepikarz. Boją się one tak miłości, jak episier boi się zaburzeń ulicznych, wojny, wielkich słów, egzaltowanych głów, zuchwałych myśli, zuchwałych zamiarów i polotów. Przede wszystkim spokój, bo tylko w spokoju idą dobrze prawdziwe pozytywne interesa. Co przekracza zwykłą, rozsądną, a zarazem pospolitą miarę życia, jest złem i zasługuje na pogardę ludzi rozsądnych. Cnota ma swoje góry i otchłanie, ale ma także swoje płaszczyzny.

Bez dogmatu.

46.

Nasze kobiety, ot np. ze świata pieniężnego, kształcą się naprawdę na francuskiej powieści, a wiesz, co z tego wynika?

Oto, że kobieta staje się sama dla siebie Bogiem i prawem.

A dla męża?

Kameleonem i dramatem.

To się tak trochę dzieje w świecie bardzo pieniężnym, a pozbawionym tradycyi. Tam wszystko est pozorem i toaletą, pod którą siedzi nie dusza, ale mniej więcej wykwintne zwierzątko.

Ale ten świat bogaty i strojny, bawiący się, przesiąknięty dyletantyzmem artystycznym, literackim, a nawet i religijnym, trzyma batutę i kieruje
cl ór m

Rodzina Połanieckich.

47.

Są kobiety, dla których poza światem form towarzyskich zaczyna się inny, daleko obszerniejszy— dla innych zaczyna się nic—a raczej kończy wszystko. Są to zupełne automaty, w których serce uderzy wówczas dopiero, kiedy matka je kluczem nakręci.

Zresztą dużo jest podobnych panien na świecie, a i te nawet, które wydają się inne, często są takie właśnie.

Rodzina Połanieckich.

48.

Kobiety ubierają się często w rezygnację, tak jak w kapelusz, dlatego, że im z tem do twarzy. Kapelusz z rezygnacji, woalka z lekkiej melancholii, alboż to brzydkie?

Rodzina Połanieckich.

49.

Co to jest mądrość nasza, książkowa, w porównaniu z tą prostą mądrością prawego kobiecego serca?

Rodzina Połanieckich.

50.

Są natury kobiece, dla których życie i obowiązki znaczą jedno i to samo, i które dlatego do obowiązku wnoszą dobrą wolę, i nie tylko dobrą, ale bardzo wytrwałą. Taka zaś wola prowadzi za sobą miłość, która świeci jak słońce, grzeje jak jego ciepło i koi jak błękitne pogodne niebo. W ten sposób życie nie staje się suchym krzakiem cierniowym, który kole, tylko kwiatem, który kwitnie i upaja.

Rorzina Połanieckich.

51.

Kobiety nie umieją kochać wyłącznie. One zostawiają zawsze jakąś szczęść duszy dla siebie, świata i jego wrażeń.

Bez dogmatu.

52.

Spotykałem nieraz kobiety, które wydają się być pełne aspiracyi, a które w gruncie rzeczy na religię, filozofię, sztukę, literaturę patrzą, jak na przybory toaletowe. Od czasu do czasu ubierają się w nie, bo sądzą, że im w tem do twarzy. Rozumiem, że potężne organizacje duchowe robią ze siebie środkowy punkt świata ale w kobietach, którym chodzi o marne rzeczy, to jest egoizm i śmieszny i marny.

Bez dogmatu.

53.

Są ludzie, którzy nie lubią w kobiecie anielskiego wyrazu, ale podług mnie, nauczyć anioła, jak być kobietą, to szczyt zwycięstwa.

Bez dogmatu.

54.

Mam lat trzydzieści pięć, miałem, jak każdy człowiek, który dużo żył, rozmaite uczuciowe przygody w życiu, spotykałem i Polki — i z tych przygód, z tych zetknięć wyniosłem wrażenie, że to są najtrudniejsze i najbardziej męczące kobiety na świecie. Nie wiem, czy są cnotliwsze na ogół od Francuzek lub Włosek, wiem to tylko, że są o wiele patetyczniejsze. Zimno mi się robi, gdy o tem pomyślę. Bo rozumiem elegią nad stłuczonym dzbankiem, gdy po raz pierwszy ujrzy się u stóp skorupy; ale deklamować tę elegią z równym patosem nad wielokrotnie drutowanym dzbankiem, to doprawdy zakrawa na operetkę. Miła rola »czułego słuchacza«, któremu przyzwoitość nakazuje brać to na seryo. Dziwne, fantastyczne kobiety, o płonących głowach, a rybim temperamencie! W uczuciach ich niema nietylko wesołości, ale i prostoty. Kochają się one w formach uczucia, mniej dbając o treść wewnętrzną. Z tego powodu nie potrafisz nigdy Polki obrachować. Z Francuzką, z Włoszką, jeśliś logicznie ułożył premisy, możesz być mniej więcej pewien swego »ergo«.

Z Polką bynajmniej! Kroś powiedział, że jeśli się nęczyzna myli, to mówi, że dwa razy dwa jest pięć—i błąd może być sprostowany—kobieta zaś myląc się, twierdzi, że dwa razy dwa jest lampa i wtedy choć głową o mur bij. Otóż przedewszystkiem w logice Polek może wypaść, że dwa razy dwa nie jest cztery, ale lampa, miłość, nienawiść, kot, łzy, obowiązki, wróbel, pogarda—zgoła nic nie potrafisz przewidzieć, niczego obrachować, przeciw niczemu się ubezpieczyć. Być zresztą może, iż z powodu tych wszystkich wilczych dołów cnota Polek lepiej jest zabezpieczoną, niż innych kobiet, choćby dlatego, że oblegający nuży się śmiertelnie. Com jednak zauważył i czego nie mogę im darować, to tego, że te wilcze doły i palisady, ta zaciekłość obrony, wszystko to nie tyle obrachowane jest na ostateczne odpędzenie przeciwnika, ile na wyzyskanie wzruszeń walki.

Bez dogmatu.

55.

Kobieta francuska, tak jak zresztą i polska, choćby należąca do najwyższej sfery i choćby przytem cnotliwa, byle młoda, przypomina mi fehmistrza na szpady. Jak fehmistrz potrzebuje mieć co dzień swoją »godzinę salii«, by nie wyjść z wprawy w robieniu bronią, tak i te panie fechtują się w zakresie sentymentu poprostu dla wprawy.

Bez dogmatu

56.

Serce ludzkie nie może się zabezpieczyć przeciw miłości, a miłość, to jest żywioł, to taka siła, jak przyływ i odpływ morza. *Bez dogmatu.*

57.

Kobieta wogóle nie zawiedzie męża, nie zdradzi, chyba, że sam w niej serce zepsuje, albo je podepce, albo zrazi i odepchnie swoją małością, swoim egoizmem, swoją ciasnotą, swoją lichą i nędzną naturą. Kochaj przytem! Niech ona czuje się nietylko twoją żoną ale twoją najdroższą głową, twojem dzieckiem, przyjacielem; noś ją w zanadrzu, niech jej będzie ciepło, a wówczas bądź spokojny, a wówczas co rok będzie mocniej przytulała się do ciebie, aż się zrosniecie, jak bliźnięta siamscy. Nie dasz jej tego, zepsujesz ją, zrazisz swoją lichotą — to odejdzie! Odejdzie, jak tylko jakies szlachetniejsze ręce wyciągną się ku niej, bo musi odejść, bo ona tego ciepła, tego uznania potrzebuje, jak powietrza do oddechu.

Bez dogmatu.

58.

Kobieta religijna może być porwana przez miłość (występną), jak drzewo przez huragan, ale jej nie uzna nigdy.

Bez dogmatu.

59.

Mężczyzna, który w danej chwili budzi niechęć, nie może mieć dla kobiety słuszności, nie może być szczerym, nie może być sprawiedliwym, nie może być dobrze wychowanym.

Rodzina Pełanieckich

60.

Oddzielić pożądanie od kochania jest takim samem niepodobieństwem, jak oddzielić myślenie od bytu.

Bez dogmatu.

61.

W naturze męskiej leży nierównie więcej sprężystości, niż w kobiecej. Mężczyzna nieraz zbruka się z rozpuście tak bezecnej, że połowa tego jadu pokryłaby raz na zawsze śmiertelnym trądem duszę kobiety—tymczasem syn Adamowy nietylko umie otrząsnąć się z zarazy, nietylko odzyskuje z łatwością moralne zdrowie i świeżość, ale po prostu dziewictwo serca. Tak samo jest pod względem uczucia. Znałem kobiety z sercem wyjąłowionem do tego stopnia, że utraciły stanowczo zdolność kochania, a nawet szanowania kogokolwiek lub czegokolwiek. Mężczyzn takich nie znałem.

Bez dogmatu.

62.

Kobieta, która idzie za głosem wielkiego uczucia, nie traci szlachectwa duszy, choćby była zamężna.

Bez dogmatu.

63.

Niema w świecie przykładu, by stosunek, oparty na wiarołomstwie, ostał się.

Rodzina Połanieckich.

64.

Wiem, że wyraz wiarołomstwo brzmi bardzo przestraszająco. Ale nie łudźcie się, że kobieta staje się wiarołomną dopiero wówczas, gdy porzuca męża. ona nią jest—i jest całkowicie w chwili, w której poczuwa, że miłość jej dla niego przestaje istnieć. Co potem następuje, to już jest kwestyą tylko jej zdolności do logicznego postępowania, jej odwagi i jej serca, które umie albo nie umie kochać.

Bez dogmatu.

65.

Kobiety są to indywidua, jak wszyscy ludzie—i pojęcie ogólne: kobieta, nic nie objaśnia.

Rodzina Połanieckich.

66.

Miłość się oddaje — nie odbiera.

Quo vadis.

67.

Jest w tem jakaś wielka słodycz, gdy coś, co jest małym i bezsilnym, oddaje się i powierza zupełnie ogromnej sile.

Jamioł.

68.

Kobiety wogóle, zwłaszcza jednak Polki, pomyślają się na logikę, póki nie staje się dla nich groźną. Gdy ujrzą niebezpieczeństwo, chowają się za tortecę prostych wierzeń i prawd katechizmowych, którą może zburzyć samo tylko uczucie, ponieważ rozum jest wobec niej bezsilny. Jest to ich słabość i zarazem ich moc, albowiem myślenie ich posiada przez to mniej tęgości od myślenia mężczyzn, natomiast świętość ich może być w pewnych warunkach niepokonaną. Dyabeł potrafi przywieść do upadku kobietę tylko w razie, jeśli ją rozkocha — drogą rozumowania nic z nią nie wskóra, choćby wyjątkowo miał rację.

Bez dogmatu.

69.

Gdy chodzi o kobietę, mężczyźni stają się względem siebie bezlitośni; jest to w nas szczątkowy instykt zwierzęcy. W takiej walce, jakkolwiek przybrała ona między ludźmi odmienną postać, biada słabszym! Nawet honor nie jest w niej hamulcem; potępia bezwzględnie tylko jedna religia.

Bez dogmatu.

70.

Bogactwo znajdzie bogatszego od siebie, sławnego zaćmi cudza większą siłą, potężnego potężniejszy pokona... Lecz zali sam Cezar, zali który bóg nawet może doznawać większej rozkoszy, lub być szczęśliwszym, niż prosty śmiertelnik w chwili, gdy mu przy piersi dyszy pierś drogą, lub gdy całuje usta ukochane... Więc miłość z bogami nas równa.

Quo vadis.

ROZDZIAŁ II.

Literatura.—Poezya.—Malarstwo.—Piękno.
Artyści.—Sława.—Talent.—Natura.

71.

To się tak zdaje, że gdy się dojdzie do pewnej doskonałości, to się ją posiada. To dziwna rzecz ten ludzki organizm, który ma tylko do wyboru: albo iść naprzód, albo się cofać. Nie wiem, czy tak we wszyskiem—ale w artyźmie nie wolno sobie powiedzieć »już dobrze«—nie wolno stanąć.

Rodziua Połanieckich.

72.

Czytujemy razem »Boską komedję«, a raczej tylko ostatnią jej część. Niegdyś bardziej mnie pociągała pełna straszliwej grozy plastyka Piekła, obecnie z lubością zanurzam się w tej świetlistej mgłę, zaludnionej jeszcze świetlistszemi duchami, która przepęlnia dantejskie Niebo. Czasem zdaje mi się, że widzę wśród tych promieni znajome mi kochane rysy i żal mój staje się wówczas prawie słodki. Te-

raz dopiero zrozumiałem wszystkie piękności Nieba. Jednakże nigdy duch ludzki nie roztoczył tak szeroko skrzydeł, nie objął takich ogromów, nie zapożyczył się tak u nieskończoności, jak w tym nieśmiertelnym i wielkim poemacie.

Bez dogmatu.

73.

W życiu literackim dzieje się wiele rzeczy tak nagłych a niespodziewanych jak śmierć, od której zastrzegamy się w suplikacjach, lub assekurujemy w naszych towarzystwach ubezpieczeń.

Listy z podróży.

UMCS

UMCS

LUBLIN

74.

Sprowadziłem sobie kilka najnowszych powieści francuskich i czytam je po całych dniach. Autorowie ich robią na mnie wrażenie wprawnych rysowników. Jak prędko i biegle naznaczona tam każda postać, ile siły i charakteru w tem szkicowaniu! Technika w robocie nie idzie dalej. Natomiast o ludziach opisywanych muszę powtórzyć to, co mój raz powiedział, że kochają wzajemnie na sobie tylko skórę i nic więcej. Może się to zdarzyć wyjątkowo, ale żeby w całej Francji jak długa i szeroka, nikt nie umiał kochać inaczej, niech to mówią komu innemu. Ja ją znam zbyt dobrze i wiem, że pod tym względem jest ona lepszą od swej literatury. Ta gonitwa ro-

mansu za jaskrawą, realną prawdą, czyni go fałszem. Człowiek kocha indywidualium, a na indywidualium składa się, prócz twarzy, spojrzenia, wyrazu, głosu, postaci—jeszcze i rozum i charakter i sposób myślenia, słowem, mnóstwo pierwiastków umysłowych i moralnych.

Bez dogmatu.

75.

Z życia przychodzi wszystko zło, ze sztuki płynie tylko szczęście.

Bez dogmatu.

76.

Im pisarz znakomitszy, tem mniej pisze po literacku.

Bez dogmatu.

77.

Troja nie spaliłaby się, gdyby Prometeusz nie darował luziom ognia i gdyby Grecy nie wypowiedzieli Pryamowi wojny; gdyby zaś nie było ognia, Eschilos nie napisałby swego Prometeusza, również jak bez wojny Homer nie napisałby Iliady; a ja wolę, że istnieje Prometeusz i Iliada, niż żeby się zachowała mieścina, prawdopodobnie licha i brudna.

Quo vadis.

78.

Nieraz myślałem, że teorię sztuki powinni tworzyć filozofowie, — jeśli stworzą głupią, — niech za to odpowiadają, a malarze powinni malować, co któremu serce dyktuje — i umieć malować, bo to grunt...

Ta trzecia.

79.

Nasi polaczkowie malarze mają jedną wadę. Oto zenią się zaraz z jakimiś doktrynami o sztuce, a następnie żyją pod ich pantoflem, patrzą na wszystko ich oczyma, naciągają do nich sztukę i lepiej apostołują, niż malują.

Ta trzecia.

80.

W dzisiejszych czasach potrzebujemy wrażeń które wstrząsają nerwy. Najnowsza muzyka jak w życiu składa się z dysonansów.

Czyja wina

81

Wydaje mi się czasem, że dusza chrześcianina choćby w nim źródło wiary wyschło zupełnie, nie może żyć samą pięknnością formy. My jesteśmy ludzie innej kultury. Dusze mają pełno gotyckich strzelistości i załamania, których się nigdy nie wyzbędą, a

których nie miały dusze greckie. Nasze piętrzą się tyk townie ku górze - ich, rozciągały się z pogodą i prostotą nad ziemią. Ci z nas, w których kołacze się silniej, niż w innych, duch Hellady, potrzebują wprawdzie piękności do życia i poszukują jej skwapliwie—ale i ci jednak bezwiednie żądają, by Aspazya miała oczy Beatryczy Danta.

Bez dogmatu.

82.

Dzisiejszy człowiek w każdym położeniu, w każdym najbardziej nowożytnym i złożonym rozstroju duchowym, nie znajdzie w niczem tyl: analogii z sobą ile w Hamlecie, opartym na grubej i krwistej legendzie Holinshaeda. Hamlet, to dusza ludzka, jaka była, jaka jest i jaka będzie. Podług mnie Szekspir przeszedł w nim granice, zakreślone nawet geniuszom. Bo Homera lub Danta rozumiem na tle ich epoki. Pojmuję że mogli zrobić to, co zrobili, — ale jakim sposobem ten Anglik mógł w siedmnastym wieku przecuć wszelkie psychozy, będące wytworem dziewiętnastego, to mimo wszelkich studyów o Hamlecie, pozostanie dla mnie wielką zagadką.

Bez dogmatu.

83.

Ocean szumiał jednym wielkim, ale łagodnym szumem, jakby mruzczał pacierz wieczorny.

W takich chwilach dusza dostaje skrzydeł w człowieku, i co ma pamiętać—pamięta, co ukochał, kocha goręcej, za czem tęskni, do tego leci.

Za chlebem.

84.

W prywatnem życiu sława jest o tyle coś warta, że można z niej zrobić podnózek dla kochanej kobiety.

Bez dogmatu.

85.

Amatorstwo prowadzi do wyratynowania a w wyratynowaniu giną wszelkie ideały i ustępują chęci używania. Wszystko to nic innego, jak pogaństwo. Nikt sobie nie zdaje sprawy, do jakiegośmy stopnia spoganiali.

Rodzina Połanieckich.

86.

Istota, która ma wyobraźnię rozwiniętą więcej niż zwykły śmiertelnik, istota nad inne wrażliwa, zmysłowa, porywcza, istota, która w zakresie szczęścia i rozkoszy wie wszystko i pożąda z niesłychaną siłą—oto artysta. Trzeba mu mieć trzykroć więcej charakteru i woli od innych dla odparcia pokus. Tymczasem jak niema powodu, dla królegoby kwiat,

piękniejszy nad inne, miał być tem samem odporniejszy na wicher, tak niema powodu, dla któregoby artysta miał mieć więcej charakteru od zwykłego człowieka. Przeciwnie istnieje przyczyna, dla której zwykle miewa mniej, bo jego siła życiowa ginie w tej przepaści i w tej rozterce, które dzielą świat sztuki od świata codziennej rzeczywistości. Jest to poprostu chory ptak mający ciągłą gorączkę, który czasem niknie z oczu pod chmurami, czasem wlecze zmęczone skrzydła w pyłe i kurzawie. Sztuka daje mu wstręt do pyłu i kurzawy, ale życie odbiera mu siłę wzlotu. Stąd często taki rozbrat między życiem zewnętrznem a wewnątrzem artystów. Świat, gdy od nich wymaga więcej jak od innych i gdy ich potępia, może ma słuszość — ale i Chrystus będzie miał słuszość, gdy ich zbawi.

Ta trzecia.

87.

Zauważyłem, iż od czasów Wagnera muzyka, w porównaniu naprzykład z malarstwem, idzie wprost przeciwną drogą. Nowsze malarstwo zacieśnia dobrowolnie granice swej kompetencyi, wyzbywa się idei literackich i filozoficznych: nie kusi się na oddawanie mów, kazań, zdarzeń historycznych, potrzebujących komentarzy, nawet alegoryi, nie tłumaczy się od pierwszego rzutu oka, słowem ogranicza się z zupełną świadomością tego, co robi, do odtwarzania kształtów i plam barwnych. Muzyka od czasów Wagnera wprost przeciwnie usiłuje być nietylko har-

mornią tonów, ale zarazem filozofją tej harmonii Sądzę, że wkrótce przyjdzie jaki wielki geniusz muzyczny, który powie, jak w swoim czasie Hegel; »Tylko jeden mnie rozumiał—ale i ten mnie nie rozumiał«.

Bez dogmetu.

88.

Gdy słucham poezji, gdy patrzę na piękny posąg, piękną świątynię lub obraz, czuję, że ogarniam to, bo widzę w całości, i że w moim zańwycie mieści się to wszystko, co te rzeczy dać mogą. Ale gdy słucham muzyki, otwierają się przede mną coraz nowe piękności i rozkosze. Biegnę za niemi, chwytam je—lecz zanim przyjmę je w siebie, napływają znów nowe i nowe zupełnie jak fale morskie, które idą w nieskończoności. Więc muzyka jest jak morze. Stoimy na jednym brzegu i widzimy dal, ale drugiego brzegu dojrzeć niepedobna. Muzyka odkrywa coraz to nowe królestwa, nowe góry i morza i nowe rozkosze. Najczęściej człowiek nazwać ich nie umie, ni pojąć umysłem—czuje je tylko. Czuje bogów, widzi Olimp. Jakiś wiatr nadziemski wieje na niego, spostrzega, jak we mgle, jakies wielkości niezmiernzone, a spokojne i tak jasne, jak wschód słońca... Sferos cały gra w okół; człowiek wtedy czuje się małym jak proch.

Quo vadis.

89.

Dlaczego zbrodnia, choćby była potężna, jak Cezar i pewna, jak on, bezkarności, stara się zawsze o pozory prawa, sprawedliwości i cnoty?... Na co jej ten trud? Czemu tak jest? Co to za dziwny, mimowolny hołd, składany przez zło cnotcie. Oto dzieje się tak dlatego, że występek jest szpetny, a cnota piękna! Ergo prawdziwy esteta jest tem samem cnotliwym człowiekiem.

Quo vadis.

90)

Ludzie prawdziwie utalentowani, bywają często kroć niezgrabni, nieśmieli, pozbawieni własnej do-
rażnej bystrości i równowagi umysłowej... Ale dopiero gdy prawdziwy talent znajdzie się w samotności sam ze sobą naraz u ramion wyrastają mu skrzydła.

Ta trzecia.

91.

Przychodzi mi do głowy pytanie, czy muzyka, dla której zrozumienia trzeba być profesorem konserwatorium, do której nie mają klucza już nie tylko prostaczkowie, ale nawet ludzie rozwinięci i poniekąd muzycznie wykształceni jest tem, czem być powinna? Obawiam się, aby idąc tą drogą mu-

zycy nie wytworzyli z czasem kasty egipskich kapłanów, przechowujących wiedzę i piękność wyłącznie dla siebie.

Bez dogmatu.

92.

Teatr psuje dusze, zwłaszcza kobiece. Trudno nawet wymagać, aby w kobiecie, która gra co wieczer, miłość, wierność, szlachetność i t. p. nie wyrobiło się w końcu instynktowne poczucie, że te wszystkie cnoty są to rzeczy kinkietowe, należące do sztuki dramatycznej i aktorskiej, a nie mające żadnego związku z życiem. Ogromna różnica między sztuką a rzeczywistością życia utwierdza je w tem poczuciu; współzawodnictwo i zawzięcie o oklaski zatruwają szlachetniejsze porywy serca. Ciągłe zetknięcie z ludźmi tak zepsutymi, jak aktorzy, rozbudza w nich zmysły. Niema tak białego kota angora, któryby się nie umorusał w podobnych warunkach. Zwyciężyć je może tylko olbrzymi talent, który się oczyszcza w ogniu sztuki, albo natura tak narskroś estetyczna, że zło nie przesiąka przez nią, jak woda nie przesiąka przez pióra łabędzie.

Ta trzecia.

93.

Nowe idee wytwarzane bywają przez uczonych, lub przez społeczne warunki, ale odczuwa je i daje im popęd lud; lud zaś może je tem łatwiej i potężniej odczuwać, im szerszą drogą doń dochodzą.

Lisij z podróży.

94.

Trzeba być dyabło źle urodzonym duchowo, żeby tak zwaną sławę nosić na głowie, na szyi, stawiać na biurku, albo wieszać w salonie. Przyznaję, że to łechce z początku miłość własną, ale tylko parweniuszowi duchowemu może takie łechtanie wypełnić życie i zastąpić wszystkie pozostałe gatunki szczęścia. Inna rzecz przeświadczenie, że to, co robię, znajduje uznanie i budzi echo.—z tego publiczny człowiek może być zadowolony. Ale żeby mnie prywatnego miało uszczęśliwiać to, że mi ktoś w salonie powie z mniejszą głupią miną »tyle przyjemnych chwil panu zawdzięczamy«, albo, że gdy zjem coś niestrawnego, to jakiś dziennik zaraz napisze: »Dzielimy się z czytelnikami smutną wiadomością, że naszego znakomitego X. X. brzuch boli!«— żeby mnie to miało uszczęśliwiać?—ti! za kogo mnie masz?

Bez dogmatu.

95.

Każdy człowiek, a zwłaszcza artysta może tak zakochać się w pewnych ideach i światach, że staje się ich dziecięciem i obywatelem. Wtedy nie potrzebuje sztucznie nastrojać się; kocha i wierzy i tworzy wedle swej miłości i wiary, a ta szczerość bije z jego dzieł i uderza widzów, jako coś niezwykłego, jako jakaś istotna, a wzniosła dusza działa i udziela się nawet obojętnym.

Mieszaniiny literacko-artystyczne

ROZDZIAŁ III.

Dusza ludzka.—Charaktery.—Uczucia.—Nerwowość.—
Temperament.—Grzech i cnota.—Sumienie.—Radość
smutek. — Nadzieja. — Namiętność. — Rozsądek. —
Egoizm. —Praca i czyn.—Wartość życia.—Szczęście.
Śmierć. — Logika.—Przecucia.

96.

Każda czysta dusza obawia się, czy spełnia jak
należy obowiązek.

Na jedną kartę.

97.

Dusza dumna, choć bita nieszczęściem, jak mło-
tem, wstydzi się jęknąć i ból w sobie zamyka, a
stąd czuje umęczenie wielkie.

Na jedną kartę.

98.

Szczęście jest zawsze tam, gdzie je człowiek
widzi.

Quo vadis.

99.

Jeśli cnota jest błazństwem, niech mi bogowie pozwolą zostać błaznem na zawsze.

Quo vadis.

100.

W niedawnych jeszcze czasach, gdy romantyzm kwitnął w sercach i w poezyi, nosiło się swą tragedycę, jak malowniczo drapowany płaszcz, obecnie nosi się ją jak jegerowski kaftanik pod koszulą.

Bez dogmatu.

101

Egoizm ludzki nie zna granic i jestem przekonany, że nawet ludzie moralnie i umysłowo wyrobieni, gdy towarzyszą pogrzebom, towarzyszą im z pewnem uczuciem bezwiednego zadowolenia, że to kogo innego spotkało i że nie ich pogrzebią.

Bez dogmatu.

102.

Uczucia są dwojaki: jedne jak skały potężne niewzruszone, drugie jak strumień, w którym się przejrzeć można.

Na jedną kątę.

103.

Cierpieć chwilowo, dla nieprzebranego szczęścia, jest rzeczą zupełnie inną, niż cierpieć dla tego tylko, że taki jest porządek natury.

Quo vadis.

104.

Gdy się jest między szalonymi, staje się także szalonym, a co więcej, znajduje się pewien urok w szaleństwach.

Quo vadis.

105.

Są ludzie przekłęci przez los w godzinie urodzenia, dla których jedynym odkupieniem jest śmierć.

Na jedną kartę.

106.

Na świecie istnieje tylko jedna logika—logika namiętności. Rozum do czasu tylko przestrzega, a następnie, gdy konie rwą się niepowstrzymanie do biegu, siada na kozioł i pilnuje tylko tego, by się wóz nie potrzaskał.

Bez dogmatu.

107.

Ludzi wstydzą się często uczuć bardzo dobrych.

Rodzina Połanie cłich.

108.

Zawiedziesz się na wszystkim: kochasz, oszuka cię kobieta; wierzysz, nadejdzie chwila zwątpienia; a nad badaniem przewodu pokarmowego wymoczków, to możesz siedzieć spokojnie do śmierci, i ani się obejrzyś, jak pewnego dnia zrobi ci się głupio jakoś i jakoś ciemno, a to już kres: klepsydra, portret w lustracyi, mniej więcej głupi życiorys, *finita la comedia!*

Hania

109.

Życie na zewnątrz, bez myśli, dla której się żyje i pracuje i walczy, to także głupstwo. Ale żeby żyć rozumnie i walczyć mądrze, potrzeba trzeźwo patrzeć na rzeczy.

Hania

110.

W głodzie znaleziony kawałek chleba znalazio
nem szczęściem się wydaje.

Za chlebem.

111.

Jak rozpalone żelazo, gdy upadnie nań kropla zimnej wody, syknie tylko i wnet w parę i nicosię ją zamieni, tak i gorąca dusza ludzka. Pod wpływem pierwszego dotknięcia zimnej dłoni rzeczywistości, syknie wprawdzie z bólu, lecz wnet i sam rzeczywistość własnym żarem ogrzewa.

Hania.

112.

Wy, wielcy ludzie, jesteście pełni prostoty.

Czyja wina?

113.

Są istoty wrażliwe, szlachetne i kochające, które zdolne są do największych poświęceń, ale które w życiu i w zetknięciu się z jego rzeczywistością mało znajdują szczęścia, dając naprzód więcej, niż mogą otrzymać. Ten rodzaj ludzi ginie też teraz i myślę, że jakiś dzisiejszy naturalista mógłby powiedzieć o nich, że zgóry są na śmierć skazani, bo przychodzą na świat z wadą serca — za dużo kochają.

Z pamiętników pozn. nauc.

114.

Tak narody całe, jak i pojedynczy ludzie, przez rozmiłowanie się zbyt w samych sobie, dochodzą do tego stopnia głupoty, że nawet na wady swoje patrzą przez szkła różowe, jakoby na coś takiego, co szczególniejszy stanowi ich przymiot, którym górują nad innymi.

Objaw tej słabości w pojedynczych ludziach każdemu zaobserwować nader łatwo..

Listy z podróży.

115.

W każdej przyszłości jest coś, co chwilami przejąć może niepokojem najodważniejszą duszę,— choćby to, że ta przyszłość nadejdzie dopiero.

Na jedną kartę.

116.

Kto jest dobry, ten ma prawo życia; zatem - nie należy wątpić o sobie.

Na jedną kartę.

117.

Wszystko marność i marność! a na końcu śmierć!

Ogniem i mieczem.

118.

Trzeba, żeby człowiek miał się z kimś wszystkim podzielić. Potem musi być śmierć—dobrze! ale gdzie się zaczyna śmierć, tam się ludzka głowa kończy.

Tymczasem trzeba mieć komu to oddać, co człowiek ma i zdobywa—czy to pieniądze, czy zasługę, czy sławę... Jeśli są dyamenty na księżycu, to wszystko jedno, bo niema nikogo, ktoby uznał, że one coś warte. Tak samo i człowiek musi mieć kogoś, ktoby go uznawał.

Rodzina Połanieckich.

119.

Niepewność stanowi często ponętę życia. Kto nie gra w kości, nie przegra mienia, a jednak ludzie w kości grywają. Jest w tem jakaś rozkosz i jakieś zapomnienie.

Quo vadis.

120.

Gdyby nie ów egoizm, który przedewszystkiem własną utratę i własne opuszczenie ma na myśli—ludzie, zwłaszcza wierzący w zagrobowe życie i w zagrobowe szczęście, nie żalowaliw umarłych.

Rodzina Połanieckich.

121.

Musi być jakiś cel, jakieś zadanie poważne, które, spełnione w sposób cny i prosty, prowadzą do uspokojenia duchowego. To uspokojenie jest duszą życia i bez niego nie ma ono (krótko mówiąc) sensu.

Rodzina Połanieckich.

122.

Większość ludzi woli chodzić po ziemi, niż wspinać się na szczyty.

Rodzina Połanieckich.

123.

Nie znam zakątka ziemi, w którymby tyłu marnowało świetne zdolności, co u nas,—w którymby ci nawet, którzy coś dają, dawali tak mało—tak niesłuchanie mało, w stosunku do tego, co im Bóg dał.

Bez dogmatu.

124.

Życie, jakie ono jest, tajemnicze, czy nie tajemnicze, musi być wypełnione szeregiem prac i czynów.

Jeżeli jest niepodobieństwem odpowiedzieć sobie na rozmaite: »dlaczego?«, — to jednak należy coś zrobić — sam czyn bowiem może być do pewnego stopnia odpowiedzią. Może być niedorzeczną, ale przynajmniej człowiek, który tak odpowiada, zrzuca z siebie odpowiedzialność.

Rodzina Połanieckich.

125.

Na dobrych ludzi, jak i na każdego może przyjść niezczęście; ale za to, jak im dobrze, tak dalibóg, nikomu nie jest lepiej.

Rodzina Połanieckich.

126.

Szlachetne dusze płacą za utność wdzięcznością, podle — pogardą.

Rodzina Połanieckich.

127.

Rozumieć a umieć się powściągnąć, to dwie rzeczy różne.

Rodzina Połanieckich.

128.

Nędznik nie potrzebuje przynajmniej walczyć ze sobą, i może dać sobie folgę.

Rodzina Połanieckich.

129.

Nieszczęście ma to do siebie, iż stoi, a człowiek czy chce, czy nie chce, musi iść w przyszłość, więc odchodzi od niego coraz dalej. Wlecze się wprawdzie za człowiekiem nic bólu i pamięci, ale coraz cieńsza, albowiem siła rzeczy jest taka, że żyje się jutrem.

Rodzina Połanieckich.

130.

Jest w tem boleść pomieszana z pewną pociechą, że ludzie, którzy zostają, myślą i czują w dalszym ciągu za swoich zmarłych.

Rodzina Połanieckich.

131.

Zło jak fala, odbija się od brzegu i wraca.

Ale może także wrócić jako zgryzota i jako żal, a wówczas Pan Bóg poprzestaje na takiej pokucie i więcej nie karze.

Rodzina Połanieckich

132.

Według ksiąg rycerskich dwoje zwierząt kazano
naśladować rycerzowi: lwa i baranka.

Krzyżacy.

133.

Na błocie siadać—może tylko ptactwo błotne.

Rodzina Połanieckich.

134.

Człowiek zawsze może wstąpić na lepszą dro-
gę—póki żyje.

Rodzina Połanieckich.

135.

Jest pewna odwaga w powiedzeniu: moja bez-
względna wina!—i kto tę odwagę ma, temu jeszcze
coś zostało.

Rodzina Połanieckich.

136.

Jeśli życie jest bezsensem, niema dobrej racji,
by na bezsens pozwolić—chyba przez ciekawość, do
jakiego stopnia dojść może.

Rodzina Połanieckich.

137.

Ci nawet, którzy za życia byli zawsze bardzo kochani, odchodząc, pozostawiają za sobą żal, że jeszcze nie dość byli kochani — ze wszystkich najcięższy.

Rodzina Połanieckich.

138.

Niech co chcą mówią, jest jednak w otwartem wyznaniu winy jakieś rozbudzenie się, uczciwości, jakaś odwaga, jakiś zwrot, jakiś jęk żalu, który, jeśli nie odkupuje winy, to przynajmniej może odkupić duszę.

Rodzina Połanieckich.

139.

Majtkowie twierdzą, że czasem, gdy morze bardzo jest rozhukane, woła coś na nich wśród nocy i ciemności po nazwisku.

Jeżeli nieskończoność morską może tak wołać, to być może, że gdy się człowiek zestarzeje, woła także na niego i inna nieskończoność jeszcze ciemniejsza i bardziej tajemnicza, a im jest bardziej zmęczony życiem, tem miłsze są mu nawołymania. Ale by ich słuchać, trzeba ciszy.

Prócz tego — starość lubi się odosobniać, jakby w rzeczeniu grobu.

Latarnik.

140.

Zdawkowa dobroć i uprzejmość mogą płynąć także z egoizmu, który chce, żeby mu wesoło było i spokojnie.

Rodzina Połanieckich.

141.

Rozum to jest latarka, którą sobie musi świecić i cnota i dobroć i serce—inaczej mogą sobie porozbijać nosy, a co gorzej, porozbijać nosy drugim.

Rodzina Połanieckich.

142.

Nadzieja czegoś od każdego jutra wygląda—inaczej nie możnaby żyć.

Quo vadis.

143.

Jest to niechybnie ratunkiem dla człowieka, iż w danym razie nie mogąc się obronić ogółowi nie-szczęścia, broni się pojedynczym jego szczegółom.

Bez dogmatu.

144.

Co za fałszywe pojęcie, że uczuciowość ludzi nowożytnych zmniejsza się. Czasem myślę że jest przeciwnie. Kto nie ma dwóch płuc, ten gwałtownie

oddycha jednym, a nam odjęto wszystko, czem dawniej człowiek żył—pozostawiono tylko nerwy bardziej rozdrażnione i bardziej wrażliwe, niż u dawnego człowieka. To inna rzecz, że brak czerwonych kulek w naszej krwi będzie wytwarzał uczucia nienormalne i chorobliwe: tragedia uczuciowa ludzka raczej się przez to zwiększy niż zmniejszy. Zwiększy się dlatego, że dawny człowiek, w razie zawodu miłosnego mógł znaleźć pociechę czy to w religii, czy w poczuciu obowiązków społecznych. dzisiejszy już jej nie znajduje. Dawniej w zapędach uczuciowych hamulcem bywał charakter, dziś charaktery nikną i muszą niknąć z przyczyny sceptycyzmu, który jest czynnikiem psychicznym rozkładającym. Stoczył on, jak bacillus duszę ludzką — zmiękczył ją i zniweczył jej odporność na fizjologiczne zachcenia nerwów, które nadmiar wszystkiego są chore. Człowiek dzisiejszy wszystko uświadamia, a na nic nie umie poradzić.

Bez dogmatu.

145.

Jaka to licha i nędzna miara rozsądek, gdy przyjdzie nim mierzyć albo rzeczy bardzo wielkie, albo genialne, albo pełne grozy. Ten rozsądek, który tak dobrze posługuje w zwykłych warunkach życia, staje się wówczas starym błaznem, jak Polonius. Zdaje mi się, że również zwyczajna mieszczkańska

etyka nie może być miarą dla wielkich namiętności.

Bez dogmatu.

146.

Nie ma nic straszniejszego, jak cierpieć biernie.

Bez dogmatu.

147.

Świat nie składa się z samych łotrów i hypokrytów, ale w znakomitej części składa się z ludzi lekkich i bezmyślnych—i ten oportunizm, godzący cudzołóstwo z pojęciem honoru i uczciwości, nie jest niczem innym, jak bezmyślnością. W czem bowiem może rozgrzeszać zwyczaj człowieka, który uznaje niemoralność i głupotę tego rodzaju?—Dla durnia, wiarołomstwo może być wesołym wypadkiem; dla człowieka uniejącego poważnie myśleć, jest łotrostwem tak dobrze przeciwnym etyce, jak złodziejstwo, jak podpisywanie cudzych nazwisk na wekslach, jak łamanie przysięgi, jak łamanie słowa, jak oszustwo w handlu lub w kartach.

Rodzina Połanieckich.

148.

Co za przywilej mają ważne powody, by każdy musiał się do nich stosować?

Rodzina Połanieckich.

149.

Dusza ludzka jest jak pszczoła, która szuka słodczy nawet na gorzkich kwiatach. Najnieszczęśliwszy człowiek stara się wycisnąć choć odrobinę szczęścia nawet z własnej męki i by to uczynić, chwytą za lada cień za lada pozór. Czasem myślę, że ta niepohamowana potrzeba jest dowodem, iż nam się jeszcze coś należy po śmierci. Jestem przekonany, że pesymizm wymyślono także gwoli tej potrzeby, dla pociechy, jaką mogło sprawić ujęcie ogólnej niedoli w filozoficzną formułę. Było to zaspokojeniem dążenia go świadomości i prawdy, szczęście zaś nie jest niczem innym, jak szczerem zaspokojeniem.

Bez dogmatu.

150.

Bywają ludzie inteligentni, ale bez energii; inni mają energię, ale bez delikatności serca.

Rodzina Połanieckich.

151.

Najtrudniej jest porzucić szczęście, które nie tylko jest upragnione, ale i zaczęte.

Rodzina Połanieckich.

152.

W życiu zewnętrznym trzeba mieć spokojny chleb—prawda? Otóż w życiu wewnętrznym tak samo.

Rodzina Połanieckich.

153.

Niechęć, tak jak miłość, potrzebuje mieć blisko osobę, przeciw której się zwraca.

Rodzina Połanieckich.

154.

Jak się z czego zrobi zasadę, to człowiek się jej trzyma, choćby przez ambycję.

Rodzina Połanieckich.

155.

Śmierć jest taką otchłanią, że choć wiemy iż trzeba do niej zstąpić, to jednak ilekroć zstąpi ktoś z naszych blizkich i kochanych nam, pozostałym na brzegu, dusza się rozdziera z trwogi, żalu, rozpączy. Wszystkie rozumowania kończą się na tej krawędzi i chce się tylko krzyczeć o ratunek, który nie może przyjść znikąd. Jedyнным ratunkidm, jedyną pociechą mogłaby być wiara, ale kto nie ma tej świecy, ten

może poprostu oszaleć na myśl o takiej wiecznej nocy.

Bez dogmatu.

156.

Jest w świecie jeden czynnik, z którym się nikt w swoich planach i w swoim działaniu nie liczy, a przez który wszystko się może rozbić, zawieść, popsuć—to głupota ludzka.

Rodzina Połanieckich.

157.

W każdym z nas siedzi dwóch ludzi, z których drugi krytykuje to, co robi pierwszy.

Rodzina Połanieckich.

158.

Wyrachowanie polega na tem, żeby nie żałować na to, co warte.

Rodzina Połanieckich.

159.

Są dwie kategorie ludzi: jedni nie robią sobie z niczego nic i sposób postępowania stosują przygodnie do każdej okoliczności, drudzy mają pewien

system, którego się mniej niżej konsekwentnie trzymają.

Rodzina Połanieckich.

160

Czyny człowieka mogą być czasem okrutne, a człowiek może nie być okrutnikiem.

Quo vadis.

161.

Kto czysty wychodzi z przybytku zepsucia, tem większa jego zasługa.

Quo vadis.

162.

Jaskrawa suknia częstokroć głębokie rany pokrywa.

Quo vadis.

ROZDZIAŁ IV.

Młodość.— Wspomnienia.— Przyjaźń.— Poświęcenie.
Honor.— Gościnność.— Wojna.

163.

Ze wszystkich skarbów na świecie, największym skarbem jest młodość.

Hania.

164.

Choćby świat i życie były jak najgorsze, jedno w nich zostanie wiecznie dobre — młodość!

Quo vadis.

165.

Tylko przyjazne serca umiają się zatroskać, — tylko cierpiący umieją współczuć.

162) a wina?

166.

Wspomnienia bywają czasem bardzo bolesne; szczęście, że czas przytępia ich ostrza, inaczej kłułyby, jak ciernie.

Czyja wina.

16

Ttochę się człowiek zuje pokrzywdzonym gdy jego ofiarę przyjmują równie chętnie i skwapliwie, jak on ją przynosi.

Bez dogmatu.

168.

Człowiek, który się odradza na świat po ciężkiej chorobie, przychodzi poniekąd znów przez wszystkie okresy dzieciństwa i pierwszej młodości, z tą jedynie różnicą, że to, co dawniej liczyło się na lata, liczy się w takich warunkach na tygodnie lub nawet dni.

Rodzina Polanieckich.

169.

Pojedynek. Filozofia filozofią, ale w takich rzeczach rostrzyga temperament namiętność.

Rodzina Polanieckich.

170.

Patrząc na kroki żołnierzy miarowe i jednostajne, na mechaniczne poruszenia głów, rąk i nóg, możnaby wziąć ich za maszyny bezwłasnowolne, ponakręcane jednym kluczem.

Jakoż i są to maszyny, dla których kluczem motorem jest wola wyższa, nieodgadniona nigdy groźna, chmurna, kryjąca w fałdach togi wojnę pożogę.

Listy z podróży.

171.

Są krzywdy, których człowiek czujący swą godność, znieść nie może.

Czyja wina?

172.

Prawda, że gość nie w porę, gorszy od tatarszyna, aleć i to wiadomo, że kto do nieba chce iść, ten musi podróżnego w dom przyjąć, głodnego nakarmić, spragnionego napoić.

Ogniem i mieczem.

173.

Wojna nie żywi ludzi, jeno morzy.

Ogniem i mieczem.

174.

W świecie zwierzęcym skupiają się tylko istoty słabe, te zaś, którym natura dała potężne kły i pazury, chodzą samotnie, bo sobie wystarczają. Zasada ta jednak wyjątkowo tylko może stosować się do ludzi. Niezdolność do przyjaźni dowodzi w człowieku najczęściej nie siły, ale oschłości serca. >

Bez dogmatu.

175.

2
Prawdziwa przyjaźń powinna prawdę mówić.

Na jedną kartę.

176.

1
Przyjaźń, jak nieśmiertelnik: to blady kwiatek, ale nie więdnący nigdy.

Na jedną kartę.

177.

Wojna zła matka! własne dzieci jako Saturn pożera, a których nie pożre, to poobgryza, jak pies kości.

Ogniem i mieczem.

ROZDZIAŁ V.

Religia.—Sceptycyzm.—Materyalizm.—Pesymizm.—
Fatalizm.—Analiza.—Rozum i wiara.—Filozofia.

178.

Lud wierzy w gruncie rzeczy w przeznaczenie; poddając się mu ślepo, chrystyanizuje je tylko na własny sposób.

Bez dogmatu.

179.

Prawdziwem szczęściem analizujących i przeanalizowanych ludzi współczesnych jest to, że nie wierząc w rezultaty analizy, mają zarazem nieprzewyciężony nałóg badania wszystkiego, co w nich zachodzi.

Bez dogmatu.

180.

Analiza jest czemś podobnem do oskubywania kwiatu. Psuje się przez nią najczęściej piękność życia—a zatem i szczęście, czyli to, co jedynie ma sens.

Bez dogmatu.

181.

Tylko zacotani głupcy nie zdają sobie sprawy, jak nas materyalizm gnębi i śmiertelnie nuży, jaka jest utajona bojaźń w umysłach, żeby wypadkiem jego nauka nie okazała się prawdą, jakie oczekiwania nowej ewolucyi naukowej i jaka radość jeńców, gdy się otworzy lada furtka, którą można uciec na świeże powietrze.

Bez dogmatu.

182.

Kto wszedł w podziemie, tego otacza ciemność, ale ten niema jeszcze prawa przeczyc, że ponad sklepieniem istnieje niebo i słońce, światło i ciepło.

Rodzina Połanieckich.

183.

Uczucia religijne, wysrane z mlekiem matki, choćby najbardziej nawet rozproszone w zgiełkliwej pogoni życia, odnajdują się na widok tego gmachu (tj. tumu kolońskiego), oblanego światłem księżyca, jak pogubione perły. Nie są to łagodne i słodkie poruszenia serca, niby jakieś wewnętrzne głosy anielskie, budzące wspomnienia dzieciństwa, jakich doświadcza się np. w naszych kościołach wiejskich w czasie nieszpórów, kiedy siwy pleban czyta modlitwy litanii, chłopci odpowiadają mu chórem, jaskółki świegoca pod drewnianem sklepieniem, a brzo a

cmentarna, poruszana wiatrem, szeleści i dzwoni w okna. Wobec tego mrocznego gmachu, wobec tych spiętrzonych jak góry sklepień, nie czujesz się zbląkanem i zmięczonem dzieckiem wobec ojca, ale prochem wobec Majestatu. Mimowoli przychodzi ci na myśl, niemasz tu miejsca na inne modlitwy, jak chyba na pieśń suplikacyjną: »Święty Boże, Święty mocny, Święty a nieśmiertelny«. Kościół wart pieśni a pieśń kościoła.

Średnie wieki, z ich wiarą posepną, a stanowiącą chleb ówczesnego żywota, szeregi rycerzy w stal zakutych, owych drapieźników z nadreńskich burgów zmartwychpowstają przed twemi oczyma. Słyszysz jak biskup w całym majestacie głosi »gloria Dei«, a dumne żelazne głowy, tych samych Arnsbergów, którzy dziś śpią kamiennym snem w kościelnej nawie, korzą się i chylą przed jednym słowem, jak łany zbożowe pod wiatrem.

Listy z podróży.

184.

Równie jak śmiertelnie chory człowiek, który stracił wiarę w naukową medycynę, gotów jest uwierzyć w leki znachorów, tak śmiertelnie chora, o wszystkim wątpiąca dusza, gotowa jest uwierzyć nawet w przesady. Prawdopodobnie nikt nie stoi bliżej otchłani mistycyzmu, jak bezwzględny sceptyk. Ci którzy zwątpili o ideałach religijnych i socyologicznych, ci którzy stracili zaufanie w potęgę wiedzy i ludzkiego rozumu, cała masa ludzi, właśnie naj-

bardziej rozwiniętych, niepewna dróg, pozbawiona wszelkich dogmatów, szamocząca się, beznadziejna, zasuwająca się obecnie coraz głębiej w mgły mistycyzmu. Występuje on wszędzie ze zwykłą siłą reakcji przeciw dzisiejszemu życiu, polegającemu na pozytywnym ograniczeniu myśli ludzkiej, na potłumieniu ideałów, na użyciu, na bezdusznym bankierstwie. Duch ludzki poczyna rozsadać budynek, w którym kazano mu mieszkać, dlatego, że budynek ów jest zbyt pod każdym względem gwałtowny. Kończy się jakaś epoka, nadchodzi jakaś ewolucja na wszystkich polach.

Bez dogmatu.

185.

Rozumiem, że można uczynić sobie religią z piękności wogóle, ale czynić ją sobie z piękności własnej, jest to przygotowywać sobie nieszczęście. Co mi za religia, którą jedna fluksya podrywa, a którą pryszczyk na nosie jest mocen zburzyć do cna.

Bez dogmatu.

186.

Jest jednak różnica między nauką chrześcijańską, a tem, co mówili cynicy, stoicy lub inni filozofowie; ci bowiem dobro i cnotę zalecali jako rzecz rozumną i jedynie w życiu praktyczną, nauka zaś chrześcijańska obiecuje za nią nieśmiertelność i to nie jakąś lichą nieśmiertelność pod ziemią—w nudzie czczości, pustkowiu—ale wspaniałą, równą niemal bytowi bogów.

Quo vadis.

ROZDZIAŁ VI.

Postęp.—Oświata.—Cywilizacya.—Wychowanie.—Otoczenie.—Wykształcenie.—Prasa. Prawo.—Salon.

187.

Pedagogia lepiej spełnia swe zadanie, gdy dziecko czuje rękę prowadzącą je łagodnie, nie zaś nogę przygniatającą mu piersi i deptającą wszystko, co go nauczono czcić i kochać w domu.

Z pamiętników pozn. naucz.

188.

Mężczyźnie ukształcenie daje pozycję, ale z kobietami inna rzecz. W kobiecie wykształcenie powinno być zastosowane do pozycji, jaką ona w przyszłości ma zająć.

Hania.

189.

Wszędzie i we wszelkich stosunkach szacunek pracy rózni równość, równość podtrzymuje z kolei ten szacunek; równość obyczajowa i intelektualna znosi różnice w życiu.

Listy z podróży.

190.

Chwytnie się wszelkich ludzi za wszelką pracę dzielnie przyczynia się do podtrzymania równości w obywatelskiem i prywatnem życiu.

Listy z podróży.

191.

Owo prawo naukowe o koniecznej zagubie ludów, stykających się z cywilizacją, daje się wyjaśnić nie absolutną niezdolnością tych ludów, ale tem właśnie, że nie mają czasu cywilizować się tak, jak cywilizowały się ludy europejskie, t. j. drogą ciągłego i stopniowego rozwoju.

Listy z podróży.

192.

Przenoszenie żywcem i na ślepo obcych instytucji, dlatego tylko, że one gdzieindziej zbawienne są i dobre, może być bardzo dla nas szkodliwem. — i ktoby tak czynił, byłby podobny do owego doktora amerykańskiego, który wszelkie słabości leczył aloesem, twierdząc, że czy pacjent przychodzi do zdrowia, czy umiera, on jako doktor zawsze tylko dopomaga naturze.

Listy z podróży.

193.

Dziś posiadać znajomość kilku języków, jest to mieć chleb w ręku. Można być wprawdzie «naszym znanym i powszechnie uczonym» nie umiając żadnego; ale w interesie własnym lepiej jest umieć jak najwięcej.

Listy z podróży.

194.

Młody człowiek powinien mieć i utrzymywać dobre stosunki towarzyskie, zwłaszcza, gdy ma do nich prawo.

Rodzina Połanieckich.

195.

W mieście wszystkie dziwactwa ludzkie i śmieszności ścierają się wzajemnie, a na wsi ludzie łatwiej zmieniają się w oryginałów.

Rodzina Połanieckich.

196.

Nie lubię prasy i uważam ją za jedną z plag, trapiących ludzkość. Szybkość, z jaką zaznajamia ludzi z wypadkami, równoważy się pobieżnością informacji, a nie wynagradza tego niesłychanego zba-

łamucenia opinii publicznej, jakie każdy, kto się nie uprzedza, musi dostrzedz. Dzięki gazetom, zanikł ten zmysł, na mocy którego ludzie odróżniali prawdę od fałszu, zanikło poczucie słuszności, poczucie prawa i bezprawia, zło stało się bezczelnem, krzywda poczęła przemawiać językiem sprawiedliwości, słowem: ogólna dusza ludzka stała się niemoralną i oślepa.

Bez dogmatu.

197.

Na świecie do wszystkiego można się przyczepić, bo choć co jest zgodne z duchem prawa, zawsze niemal, w mniejszym lub większym stopniu, nie czyni załość jego literze, a sądy muszą trzymać się litery.

Rodzina Połanieckich.

198.

Przewaga charakteru politycznego i informacyjnego nad literackim, stanowi poniekąd różnicę między prasą amerykańską a europejską. Odpowiada ona dokładnie charakterowi i usposobieniu ludu amerykańskiego, który w dzienniku szuka pozytywnych, związanych z interesami politycznymi, przemysłowymi i handlowymi wiadomości, nie zaś stylistycznej okras, dowcipu lub pisarskiego polotu.

Z drugiej jednak strony, z tej jednostronności tak ludu jak i jego organu wypływa to, że kiedy

u nas np. prenumerowanie dziennika odpowiada więcej potrzebom czysto umysłowym i uważa się poniekąd za zbytek, bez którego większość mieszkańców po bohatersku obchodzić się umie, w Ameryce dziennik stanowi taką realną potrzebę każdego człowieka, jak np. chleb.

Listy z podróży.

199.

W stosunkach towarzyskich szczerzy poklask znajduje przedewszystkiem taki umysł, który się umie zawiesić na każdym przedmiocie, jak małpa zawieszona się ogonem na gałęzi — i wywracać koziolki. Im bardziej owe koziolki będą cudaczne i nagłe a niespodziewane, tem powodzenie będzie pewniejsze.

Bez dogmatu.

200.

U nas opinię publiczną wytwarzają kanapy: ile razy pojawi się jakaś nowa myśl z zagranicy, natychmiast podnosi się taki wrzask, takie larum, że trzeba mieć chyba odwagę, graniczącą z zuchwałością, aby jakąś reformę lub wogóle coś niebywałego chcieć wprowadzić.

Listy z podróży.

201.

Nauka nie powinna być tragedią dla dzieci, łacina nie może zastąpić powietrza i zdrowia, a dobry lub zły akcent nie powinien stanowić o losie i życiu małych istot.

Z pamiętników pozn. naucz.

202.

Wszelkie urządzenia społeczne wtedy są dobre, kiedy są najodpowiedniejsze usposobieniu narodu, jego obyczajom i tradycjom, wreszcie kiedy zapewniają największy rozwój społeczny; złe zaś wówczas, kiedy ten rozwój hamują i kiedy chcą pozostać formą niewzruszoną i wieczną — wtedy nawet, kiedy już treść wewnętrzna innych zewnętrznych kształtów wymaga.

Listy z podróży.

203.

W Europie obejmuje cywilizacja tylko niektóre klasy społeczne, a raczej jedną, która zagarnia i chłonie w siebie wszystko. Cały świat istnieje tylko w niej i dla niej, nauka i wiedza jest wyłącznie jej udziałem; poezja, sztuka, ruch umysłowy, słowem wszystko, co życie czyni prawdziwie pięknem, duchowem i wzniosłym, co stanowi prawdziwie ludz-

ką, estetyczną i intelektualną stronę tego życia, istnieje tylko w niej i dla niej, a spełnia się tylko w niej i przez nią. Poza nią nikt nic nie wie, nikt nic nie umie. Ów świat wyższy pisze, sądzi, mówi, wytwarza opinię społeczną, wydaje dzienniki, napęłnia galerie obrazów, biblioteki, teatry; słowem jest całą cywilizacją, poza którą istnieje ogromna mętna fala ludzi, żyjąca życiem mniej więcej fizycznym, nieuobyczaną, ciemną, grubą.

Listy z podróży.

204.

Ze wszystkich prawd społecznych najmniej podpada wątpliwości ta jedna, że rozwój oświaty prowadzi za sobą i rozwój moralności.

Listy z podróży.

205.

Jest na niebie droga mleczna, i jak Bogu potrzeba, to bierze z niej kurzawę i tworzy nowe światy... Jest taka sama droga mleczna duchowa, złożona ze wszystkiego, co ludzie myśleli i czuli. Wszystko w niej jest: i to, co robili geniusze, i dzieła talentów, i wysiłki myśli męskiej i uczciwość kobiecych serc, i ludzka dobroć i ludzkie bóle: nic nie ginie, choć wszystko się w pył obraca, bo z tego pyłu, za wolą Boską, tworzą się nowe duchowe światy dla ludzi.

Rodzina Połanieckich.

206.

Po za mrówczem codziennem życiem dawnego klasycznego «miasta» — świątynia, a w niej szeregi posągów, były prawdziwą «arką przymierza między dawnymi a nowymi laty», i słowo w słowo można powtórzyć z poetą, że w niej «lud składał broń swego rycerza, swych myśli przedzę i swych uczuć kwiaty», swoją religię, swoją ufność w potęgę i opiekę bogów. Służyły one, jako ogniwo dotykalne, wiążące przeszłość z przyszłością, rzeczywistość z ideałem, człowieka z bóstwem. Więc też Forum było całym ludem posągów. Barbarzyńcy niszczyli je, kruszyła i pokrywała pleśnią wilgoć, czas zasy-pywał ziemią, grabiły późniejsze muzea, a jednak jeszcze dziś przestrzeń przy Via Sacra i na całym Forum prawie jest brukowana ich odłamami.

Listy z podróży.

ROZDZIAŁ VII.

Charakterystyka Państw, Miast i Narodów. — Klasy i typy społeczne. — Ziemia.

207.

Istnieje prawdziwy wielki świat, który wspiera się na tradycyi, a prócz tego istnieje kanalia, która, mając trochę grosiwa, udaje wielki świat.

Rodzina Połanieckich.

208.

Jestem człowiekiem nadto ucywilizowanym, abym stał bezwzględnie po stronie arystokracji lub demokracji. W takie rzeczy bawią się jeszcze po zaciągnięciach lub dalekich stanach, gdzie idee przechodzą tak jak mody, o kilkanaście lat zapóźno. Od czasu, jak nie istnieje przywilej, kwestya jest, podług mnie, zamknięta; tam zaś, gdzie ją zacofanie podtrzymuje, stała się kwestyą nie zasad, ale próżności i nerwów. Co do mnie, lubię ludzi rozwiniętych, wyrobionych nerwowo — i szukam ich tam, gdzie ich znaleźć łatwiej

Bez dogmatu.

209.

W każdym innych stosunkach ludzkich może być kłamstwo, a ziemia — to prawda... Ziemi nie można oszukać, ale i ona: da albo nie da, ale nie oszuka... Dlatego ziemię kocha się tak, jak prawdę, — a że się ją kocha, przeto i ona uczy kochać... I rosa pada nietylko na zboża, nietylko na łąki, ale jakby i na duszę, i człowiek staje się lepszym, bo jak ma do czynienia z prawdą i kocha, to jest bliżej Boga...

Rodzina Połaniczkich.

210.

Prawdziwe bogactwo — to ziemia.

Rodzina Połanieckich.

211.

Co za dziwne natury! — Ot, np. studenci niemieccy knajpują — i co? — i nie przeszkadza im to ani pracować, ani wyrabiać się na praktycznych ludzi. Ale niechże Słowianin przejmie się tą modą i zacznie knajpować, to zginął, to zaknajpuje się na śmierć! I tak ze wszystkim. Niemiec będzie pesymistą, będzie pisał tomy o tem, że życie jest rozpaczą — i będzie przytem pił piwo, hodował dzieci, zbijał pieniądze, polewał ogród i sypiał pod pie-

rzyną. Słowianin się powiesi, albo się zgubi szalonym życiem, rozpustą; zdusi się błotem, w które będzie włożył umyślnie.

Rodzina Połanieckich.

212.

Dawno myślę, że jeżeli ludzie, wyznający zasady liberalne, są często jeszcze wężsi od konserwatywistów, to natomiast zasady liberalne, same w sobie, są szersze od konserwatywnych i zgodniejsze z nauką Chrystusa.

Bez dogmatu.

213.

Tu się ludzie bawią jeszcze w arystokrację i demokrację. Demokracji nerwowo nie znoszą — to jest, nie ludzi gminnego pochodzenia, ale takich, którzy uważają się za patentowanych demokratów. O arystokracji myślę, iż jeśli istotnie rację jej bytu stanowią historyczne zasługi przodków, to większość tych zasług jest u nas tego rodzaju, że spadkobiercy ich powinni włożyć włosiennice i posypać sobie głowy popiołem.

Bez dogmatu.

214.

Jak głupie pojęcie mają wogóle nie tylko romanopisarze, ale psychologowie fachowi i nawet fizjology, o rodach przeżytych! Wyobrażają sobie zaw-

sze, że wewnętrznej nieudolności życiowej odpowiada stale nikłość fizyczna: mały wzrost, słabe muskuły, anemiczny mózg i licha inteligencja. Może tak czasem bywa, ale czynić z tego ogólną zasadę, to błąd i pedantyczne powtarzanie jednego w kółko. Potomkowie rodów przeżytych odznaczają się nie brakiem sił żywotnych, ale brakiem harmonii między niemi.

Bez dogmatu.

215.

Niemcy, jak również Anglicy, są to ludzie pozytywni, którzy wiedzą, czego chcą. Zagłębiają się nieraz i oni w bezbrzeżne morze zwątpień, ale czynią to metodycznie, jako uczeni, nie jako ludzie czujący i nie jako geniusze bez teki, skutkiem czego ich niedawna filozofia transcendentalna, ich obecny naukowy pesymizm, ich poetyczny weltszmerz, mają znaczenie tylko teoretyczne. W praktyce dostosowują się oni doskonale do warunków życia. Według Hartmana, im ludzkość potężniej i świadomiej żyje, tem jest nieszczęśliwszą; tenże sam zaś Hartman nawołuje w praktyce, z całym spokojem, Niemca kulturträgera do spotęgowania niemieckiego życia kosztem Poznańczyków. Ale pominąwszy ten wypadek, należący zresztą do kategorii nikczemności ludzkich—Niemcy nie biorą wogóle do serca teorii, dlatego są spokojni i zdolni do czynu.

Bez dogmatu.

216.

Zauważyłem to już dawno, że w Polsce jak każdy szlachcic ma swojego żyda, którego wyłącza z ogólnej niechęci dla żydów, tak każdy demokrata ma swego arystokratę, do którego czuje wyjątkową słabość.

Bez dogmatu.

217.

Ja nie wiem, co jest w was Polakach, ale to wiem, że nigdzie na świecie niema takiego braku równowagi w kulturze klas społecznych, jak tutaj. Z jednej strony wykwit, albo może i przekwit kultury, z drugiej strony absolutne barbarzyństwo i ciemnota.

Bez dogmatu.

218.

Nie wierzę w naszych szlachciców, mających ni-
by genialne głowy do spekulacji. Widziałem podobne przykłady. Wyradza się czasem ni stąd, ni zowąd szlachcic spekulant, czasem bywa nawet, że mu z początku sprzyja ślepe szczęście i że szybko robi majątek... Ale nie widziałem ani jednego, który przed śmiercią nie zbankrutował.

Bez dogmatu.

Każde z europejskich miast ma jakąś swoją osobliwość, którą istotnie widzieć warto: Paryż ma ich tysiące, Londyn również. Wiedeń ma swego Stefana, Berlin swego Kaulbacha, Bruksela Wirteza i św. Gudulę, Wenecya swoje kanały, Rzym — papieża i Rzym starożytny, Kolonia — tum najpierwszy na świecie, Kraków Wawel i Matejkę, Warszawa dobre chęci, któremi jest brukowana, wielkich ludzi do małych interesów, najdłuższe na świecie języki, Saski ogród i dobro społeczne w kształcie dziurawego orzecha, na którym świszczę kto chce i jak mu się podoba... Wszędzie jest jakaś tradycja, wszędzie z murów patrzy na ciebie, jeśli nie czterdzieści wieków, jak było raz powiedziane na pewnym obiedzie dla jednego z literatów warszawskich, to przynajmniej kilkanaście; wszędzie widzisz historię zakrzepłą w mur i kamień; wszędzie pewną oziębłość narodową, wszędzie jakiś wielki ideał, którego początek ginie w mrokach przeszłości... W New-Yorku niema tego wszystkiego. Główne ciekawości miasta, to hotele i banki, czyli inaczej mówiąc, niema tu żadnych pamiątek historycznych, żadnych ciekawości. Historji Stanów Zjednoczonych szukać należy w Waszyngtonie: w New-Yorku masz tylko — kupców.

Listy z podróży.

6*

220.

W Ameryce demokracja nie tylko jest państwowa, ale i obyczajowa; nie tylko istnieje jako instytucja i teoria, ale jako praktyka.

Listy z podróży.

221.

Jest jedna zasada demokracji obyczajowej, to jest poszanowanie pracy. Tam, gdzie każda praca jest jednakowo szanowaną i jednakowo świętą, tam nie ma racji dzielić przedstawicieli pracy na niższych i wyższych społecznie.

Listy z podróży.

222.

Powiedzmy prawdę, że u nas owe teorie o równości pracy są czczymi frazesami, nie budzącymi żadnego echa w praktyce. U nas człowiek należący do owego świata wyższego, jeśli okoliczności narzucą mu, jako jedyny sposób życia, pracę ręczną, mimo wszystkiego, co się mówi i pisze, zniża się w opinii własnej i ludzkiej; poprostu traci swoją kartę, zrywa wszelkie węzły łączące go z warstwą, do której poprzednio należał, i przechodzi do t. zw. niższych klas społeczeństwa.

Listy z podróży.

223.

My Polacy jesteśmy dawnym społeczeństwem. U nas panuje czysto republikańska zazdrość. Ja piszę komedię, pracuję dla teatru—dobrze! Zyskałem pewien rozgłos—jeszcze lepiej! — Otóż tych komedyj będzie mi zazdrościł — myślisz, że tylko drugi komedyopisarz? — nieprawda! Będzie mi ich zazdrościł inżynier, urzędnik bankowy, pedagog, agent kolejowy, słowem ludzie, którzyby i tak nigdy nie pisali komedyj. Ci wszyscy w stosunkach z tobą będą ci okazywali, że mało sobie z ciebie robią, w rozmowach poza twojami oczyma będą cię lekceważyli, będą cię naumyślnie umniejszali, żeby się przez to sami mogli więksi wydać. Jeśli kto kazał sobie u tego samego krawca surdut zrobić, to przy pierwszej sposobności ruszy ramionami i powie: «Śniatyński? Wielka rzecz! ubiera się u Pacukiewicza, tak jak i ja!» Oto, jak u nas jest.

Bez dogmatu.

224.

Ziemia ciągnie, i ciągnie z taką siłą, że każdy, przyszedłszy do pewnych lat, do pewnej zamożności, nie może się oprzeć chęci posiadania choćby kawałka ziemi.

Rodzina Połanieckich.

225.

Tłum zwykle bywa bezlitośny.

Ogniem i mieczem.

226.

Paryż posiada jedną wyższość nad wszystkimi innymi ogniskami życia. Oto nie znam żadnego miasta w świecie, gdzieby pierwiastki wiedzy, sztuki, wszelkiego rodzaju idee ogólnoludzkie krążyły tak w powietrzu i wsiąkały tak w głowy ludzkie, jak tam. Człowiek nie tylko przyswaja sobie tam mimowoli to, co w dziedzinie umysłowej jest najnowszem, ale umysł jego traci jednostronność, staje się wyrozumiały i ucywilizowany. Powtarzani: ucywilizowany, bo we Włoszech. Niemczech i Polsce spotykam głowy, nawet bardzo mocne, ale tak nie chcące dopuścić, aby mogło coś istnieć poza promieniem ich światła, tak wyłączne i tak barbarzyńskie, że dla ludzi, którzy chcieli zachować swój własny sposób widzenia rzeczy, stosunek z nimi był wprost niemożliwy. We Francji, a ściślej mówiąc w Paryżu podobne objawy nie istnieją. Jak potok bystro bieżący wyokrągła kamienie, trąc je jeden o drugi, tak prąd życia wyokrągła i harmonizuje tam umysły.

Bez dogmatu.

227.

Jeśli wysoka cywilizacja nie zapewnia szczęścia, tedy należy ją odrzucić, i wrócić do czasów, w których ludzie chodzili na czworakach; jeśli zaś, jak powszechnem jest mniemaniem; zapewnia — to musimy przyznać, że i dola społecznego szczęścia, na ogół wzięwszy, w Ameryce bez porównania jest większą, niż gdziekolwiek w Europie, czyli — że demokracja amerykańska najbliżej jest owego społecznego ideału, za którym uganiamy się od wieków...

Listy z podróży.

228.

Obok starych ekonomów, karbowych i leśników, drugim typem, niknącym coraz bardziej z powierzchni ziemi — jest stary sługa.

Stary sługa.

229.

Z moich własnych spostrzeżeń dawno doszedłem do wniosku, że jesteśmy jednym z najruchliwszych, ale najbardziej w stosunkach pieniężnych lekkomyślnych i nie szanujących terminu społeczeństw. Ja, który lubię dociekać wszelkich przyczyn, zastanawiam się nieraz nad tym objawem — i oto co sądzę: Podług mnie pochodzi on stanowczo z wy-

łącznie rolniczego zajęcia narodu. Handlem zajmowali się u nas żydzi i ci nie mogli nauczyć nas ścisłości — rolnik zaś często musi być nierzetelnym, bo ziemia jest niesłychanie nierzetelna, musi być bezterminowym, bo ziemia jest bezterminowa. Ten jej charakter udziela się i tym, którzy w niej grzebią — wchodzi następnie w skład moralnej istoty całego społeczeństwa i powoli staje się wadą dziedziczną.

Bez dogmatu.

230.

Ostatecznie wszelkie bogactwo może być uważane za fikcję, prócz ziemi. Wszystko wychodzi z niej i wszystko istnieje tylko dla niej. Jak bile bankowy jest kwitkiem na monetę metalową, leżącą w banku państwa, tak i przemysł i handel, co chcesz, jest ostatecznie zmienioną na inny kształt ziemią, — a co do was zwłaszcza, którzyście z niej wyszli, musicie do niej wrócić.

Rodzina Połanieckich.

231.

Pomijam, że ogólny stan rolnictwa jest w całej Europie zły, bo to rzeczy znane, ale... Ma szlachcic czterech synów, więc każdy z nich odziedziczy tylko czwartą część ojcowskiego majątku. Tymczasem cóż się dzieje? Każdy, przywykły o ojcow-

skiej normy życia, chce żyć jak ojciec — ot już koniec łatwy do przewidzenia. Po drugie: ma szlachcic czterech synów—to zdolniejsi obierają rozmaite zawody; na roli, o zakład! zostaje najmniej zdolny. Po trzecie: to, co całe szeregi pokoleń zapracowały, jedna lekkomyślna głowa zniszczy. Po czwarte: my jesteśmy niczli rolnicy, a źli administratorowie, dobra zaś administracya znaczy więcej od dobrej uprawy roli; więc cóż za wniosek? Ziemia zostanie, ale my, którzy ją dzisiaj przedstawiamy pod formą większej własności, prawdopodobnie musimy z niej wyjść. Tylko — wyszedłszy, może z czasem wrócimy...

Rodzina Połanieckich.

232.

Człowiek przechodzi jako podróżny po świecie, więc o siebie nie powinien dbać, jeno o Rzeczpospolitą, która jest i ma być nieustającą.

Święty Boże, Święta mocny, Święty a nieśmiertelny! bądź pochwalony w dziełach Twoich. Kędy oczy moje łzami zalane obrócę, tam Cię widzę, — a kędy Cię widzę, tam Cię wyznawam. Tyś na firmamencie ognie niebieskie zawiesił; Ty, słońcu z morza wstawać każąc, dzień na górach i dolinach czynisz. Na chwałę Twoją bory szumią i trzody po polach dzwonią; na chwałę Twoją wojska po stepach ze rzeniem koni jeżdżą i wszelka ziemska rzeczpospolita cześć Ci oddawc. A iześ mnie, sługę swego, opuścił i szczęścia mnie pozbawił — i w tem

bądź pochwalony! Na wojnach zbiegł wiek żywota mego i w trudzie pobielały mi włosy. Tam, Panie, gdzie działa ogniem śpiewały majestat Twój, a w dymach grzmiało imię Twoje, tam byłem. I na Multanach i na Inflanciech płynęła krew moja, a dziś jestem stary i przygasłe źrenice ku ziemi się już zwracają, a ciało wiecznego spoczynku pragnie. Nie ziemskie dobra, nie bogactwa, honory i godności na tamten świat ze sobą poniosę, com oto ubogi jest, jak byłem. Ale Ci, Panie, tarcz moją pokazę i powiem: «Patrz — nie splamiona, to jedno krwią moją. Imię-m nieskalane przechował, ducham nie poddał, — gnąc się z bólu — przeciemi się nie złamał».

(Miewela Fatorke)

ROZDZIAŁ VIII.

Jeszcze o literaturze, sztuce, rodzinie, wychowaniu,
o życiu, śmierci, miłości, kobietach.

233.

Wśród rozdroży, walk i burz życiowych ta prosta, oparta na rozsądku wiara, że spełnienie obowiązku daje szczęście, że cnota jest wyższą i piękniejszą od złego, jest tem dla człowieka, czem latarnia morska dla łodzi zbłąkanej wśród morza. Gdy autor podkopie tę wiarę, gdy wydrze z ręki ster, zgasi latarnię, wówczas łódź ludzka rozbije się niechybnie w ciemnościach o pierwszą lepszą skałę.

Mieszaniny literacko-artystyczne.

234.

Poezya szczerza i prawdziwa ma przyłożyć ucho do piersi narodowej, podsłuchać bicia serca ludu, pochwycić jego uczucia, porywy i tęsknotę ku temu, co na tym świecie jest lichym, płaskim i powszednim.

Listy z podróży.

235.

Jest w massach ludzkich pewna summa dążeń i pragnień oderwania się od rzeczywistego życia, zapomnienia o niem. Doprawdy, pesymiści bardzo zbrzydzą ten świat, a rzeczywistość dopomaga codzien ich filozotii. Ta straszna rozterka między pragnieniem niepoohamowanem szczęścia, a konieczną niedolą, między wysileniami życia, a nieuchronną śmiercią, rodzi ogólny nastrój, w którym człowiek, zmęczony aż nadto życiem, radby, choć na chwilę, o niem zapomnieć i choć w poezyi znaleźć jakies pierwiastki wieczne, a błogie i kojące.

Listy z podróży.

236

Artysta, byle miał serce czyste, napełnione nie lichą miłością własną, ale miłością sztuki, może być najszczęśliwszym człowiekiem w świecie, bo styka się ustawicznie z czemś nieskończonem i bezwzględnie doskonałem. Z życia przychodzi wszystko zło, ze sztuki płynie tylko szczęście.

Bez dogmatu.

237.

Każdy człowiek ma dwie ojczyzny: jedna swoja najbliższa, a druga: Włochy. I cała kultura i cała

sztuka i cała wiedza, wszystko szło ztamtąd... Wszyscy są, jeśli nie dziećmi, to przynajmniej wnukami Włoch ..

Na jasnym brzegu.

238.

Co widać z klasycznych budowli, to niezmierną wiarę ludzi starożytnych w życie doczesne, w jego znaczenie i w jego szczęście. Średniowieczny mnich, patrzący na ziemię, jak na padół nędzy, nie mógł wznosić świątyń podobnych. Kościół jego wyrywał się ku niebu strzelistemi wieżami, jak wyrywała się dusza... Średnie wieki straciły wiarę w życie doczesne... nowsze tracą ją w przyszłe .. Doprawdy, przychodzi ochota zapytać, dlaczego i czem wreszcie żyć będziemy?

Listy z podróży.

239.

Ci, co wypalają cegłę lub rozrabiają wapno, są niewątpliwie ludźmi użytecznymi, bez których gmachy nie stanął; ale też z drugiej strony nic dziwnego, że od rozproszonych materiałów nie otrzymujemy tej gamy wrażeń estetycznych, jakie dać może sam gmach, to jest synteza materiałów, w której prócz materiałów jest coś więcej, bo dusza, czyli myśl architektoniczna, nadająca wszystkiemu ład i wytwarzająca całość.

Mieszaniny liter.-art.

240.

W dawnych, rozkochanych w plastyce czasach, rzeźbiarstwo było zaspokojeniem istotnej potrzeby, którą odczuwał cały naród; dziś jest sztuczną rośliną, hodowaną gwoli wykwintnemu smakowi. Pogański artysta tworzył, dzisiejszy tylko odtwarza wedle regół; pogański czerpał ze swego otoczenia, ze współczesnych zamiłowań, z żyjących wyobrażeń i pojęć, religijnych, bądź politycznych: słowem był szczery; dzisiejszy nie zwraca się do swego świata, nie czerpie z niego, ale musi szukać treści w dziejach przeszłych, umarłych i nieodczuwanych przez nikogo. Nowsze też czasy wytworzyły swoją własną poezję, malarstwo, muzykę i budownictwo — w rzeźbie nie wyszliśmy z koła bogów, faunów, nimf i bohaterów greckich.

Listy z podróży.

241.

Artysta — jest to chory ptak, mający ciąglą gorączkę, który czasem niknie z oczu pod chmurami, czasem wlecie zmęczone skrzydła w pył i kurzawie. Sztuka daje mu wstręt do pyłu i kurzawy, ale życie odbiera mu siłę wzlotu. Ztąd często taki rozbrat między życiem zewnętrznym, a wewnętrznym artystów.

Ta trzecia.

242.

Nie po to powinno się wychodzić za mąż, by być szczęśliwą, tylko po to, by spełnić te obowiązki, które Bóg wówczas na nas wkłada, a szczęście to tylko przypadek i podarek Boży.

Rodzina Połanieckich.

243.

Szczęście — jak oczy: lada prószynka — i zaraz poczynają łzy płynąć.

Rodzina Połanieckich.

244.

Powodzenie upaja i wzmaga ufność do samego siebie.

Rodzina Połanieckich.

245.

Powołanie nauczycielek jest w Z. Stanach prawdziwą misją. Ja sam znam pewną szkołę w Kalifornii: okolica ta jest prawie jeszcze dzika; mieszkańcy składają się z uboższych fermerów, pastuchów owiec, górników, czyli przemysłowców złota i, na koniec, z chińczyków, których tu wszędzie jest pełno. Łatwo zrozumieć, jak nieokrzesane i pełne

dzikich instynktów jest to niedawno osiadłe społeczeństwo. Otóż wyobraźcie sobie, że wśród tych niesfornych żywiołów istnieje szkoła, do której mieszkańcy muszą posyłać swe dzieci, a w szkółce jest nauczycielką, młoda miss, wąż, drobniutka, delikatna, jak mimoza, przyzwyczajona i do innego życia i do innego otoczenia. Ale trzeba widzieć, jak pierwszy lepszy gbur okoliczny czuje się w obec niej skrępowany, jak obraca kapelusz w rękę... Wobec niej nikt tu sobie nie pozwoli ani grubiańskich żartów, ani przekleństw.

Listy z podróży.

246.

Gdzie tylko w pustyni amerykańskiej powstaje kilka ferm, tam wśród Indyan, bawołów, niedźwiedzi, jaguarów i grzechotników, powstaje natychmiast i szkoła, do której dzieci chodzą, czasem o kilka mil odległości, codziennie. Żadne państwo nie wydaje tyle na wychowanie, ile Z. Stany, ale żadne też nie osiągnie w niedalekiej przyszłości tak znakomitych z wychowania rezultatów.

Listy z podróży.

247.

Jeśli będziecie mieli dzieci, pisał Waśkowski do Połanieckich, nie męczcie ich nauką, dajcie im rosnać wedle woli Bożej. Ja dam ci cyfry. Małe

dziecko ma godzin pracy tyle, ile dorosły człowiek urzędnik, z tą różnicą, że urzędnik gawędzi podczas biurowych godzin z kolegami, lub pali papierosy, dziecko zaś musi przez cały czas wyteżać uwagę, bo inaczej zgubi wątek i przestanie rozumieć, co do niego mówią.

Urzędnik po ukończonej pracy idzie do domu i oddycha, dziecko musi przygotowywać na dzień następny, co zdolnemu zabiera cztery godziny, mniej zdolnemu sześć. Dodać do tego, że uboższe dzieci często dają lekcye, bogatsze je biorą, co razem wyniesie godzin dwanaście. Dwanaście godzin pracy dla dziecka! Jakie to z tego muszą wyrastać natury chore, zwichnięte, skłonne do najdzikszych manii — krzywd, odporne? Czy ty rozumiesz, jak my posiewamy naszymi dziećmi cmentarze i dla czego najpotworniejsze idee znajdują wyznawców? Ach, dziś ograniczają nawet pracę dorcsłych po fabrykach — ale o tem filantropia milczy.

Rodzina Połanieckich.

248,

W Europie, mimo iż zrozumiano oddawna potrzebę oświecenia klas niższych, główna uwaga jednak zwrócona jest nie na szkoły elementarne, mające na celu oświatę, ale na zakłady naukowe wyższe, poświęcone naukom ściśle wziętym. Ależ nie potrzeba dowodzić, że owe wyższe zakłady nieprzystępne są prawie zupełnie dla większości klas spo

łącznych, stanowiących tak zwany świat społeczny.

W Ameryce szkoły mają na celu nie tyle naukę, le ogólną oświatę. Istnieją wprawdzie wyższe specjalne zakłady naukowe, ale uwaga społeczna zwrócona jest głównie na szkoły elementarne, w których uczy się cały naród. Dlatego też można powiedzieć, że nauka stoi, na ogół wzięwszy, niżej w Z. Stanach, niż w Europie, oświata bez porównania wyżej.

Listy z podróży

249

Zdaje mi się, że ze wszystkich istot na świecie, jeden człowiek potrafi postępować często wbrew swej woli.

Bez dogmatu.

250.

Ludzie, którzy stracili istoty bardzo kochane, muszą zaczepić życie o byle co, inaczej nie mogliby istnieć.

Lux in tenebris lucet.

251.

Dusza ludzka, jak ptak: gdy wzbije się na pewną wysokość, nie tylko nie wolno jej spocząć, ale musi tego skrzydłami pracować, by się na niej utrzymać.

Inaczej pierwsza lepsza pokusa przeciągnie ją ku ziemi.

Rodzina Połanieckich.

252.

Dusza dumna, choć bita nieszczęściem, jak młotem. wstydzi się jęknąć i ból w sobie zamyka, a stąd czuje umęczenie wielkie.

Na jedną kartę.

253.

Jak szatan jest upadłym aniołem, tak nienawiść jest wyrodzoną miłością.

Bez dogmatu.

254.

Są ludzie, którzy ze strachu popełniają czyny szalonej odwagi.

Bez dogmatu.

255.

Kto życie bierze lekko, ten może sobie na wszystko pozwolić.

Rodzina Połanieckich

7*

256.

Dramata życiowe zaczynają się zwykle później
gdy pierwsze liście spadają z drzewa młodości.

Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela.

257.

Życie ludzkie, mówił Swirski, jeśli ma być normalne, powinno być zaszczerpione na pniu natury, wyrastać z niego, jak gałąź wyrasta z drzewa, i istnieć z mocy tych samych praw. Wówczas będzie prawdziwe, a zatem i moralne, moralność bowiem nie jest w gruncie rzeczy niczem innym, jak tylko zgodnością życia z wszechprawem natury.

Na jasnym brzegu.

258.

Zauważyłem, z jakim zadowoleniem ludzie na wsi idą za pogrzebem. Wogóle śmierć nie robi na nich żadnego wrażenia; może widzą w niej wieczyste świętowanie.

Bez dogmatu.

259.

Góry, skały i wieże, w miarę, jak się od nich oddalamy, przesłaniają się mgłą błękitną. Zauważyłem, że istnieje pewnego rodzaju mgła psychiczna,

która tak samo przesłania nam osoby oddalone Śmierć nie jest niczem innym, tylko oddaleniem, ale tak niezmiernem, że istoty, choćby naujkochańsze, pogrążone w niej, tracą stopniowo swą rzeczywistość, błękitnieją i stają się tylko drogimi cieniami. Zrozumiał to geniusz grecki, zaludniając tłumem cieniów pola Elizejskie.

Bez dogmatu.

260.

Gdy światło dniem padnie na dekorację teatralną — wówczas to, co wydawało się wieczorem czarodziejstwem — wydaje się bohomazem. W życiu bywa często tak samo.

Na jasnym brzegu.

261.

Jest coś rozdzierającego w obojętności zmarłych. Gdy istota, która odczuwała każde słowo i każde spojrzenie, staje się obojętną, kochająca — lodowatą, bliska w codziennem życiu i najbliższa w sercu — uroczystą i daleką, to obok całej boleści, płynącej ze straty, czuje się jeszcze, jakby rodzierający zawód, jakby serdeczną krzywdę, wyrządzoną przez to martwe ciało, które pozostaje głuchem na naszą boleść, nasze wołanie.

Rodzina Połanieckich.

262

Jak światło od słońca, tak szczęście z miłości
wypływa.

Bez dogmatu.

263.

Miłość też jest tak ogromnem źródłem szczę-
ścia, że nawet najciemniejsza jeszcze jest przetkana
promieniami.

Bez dogmatu.

264.

O święta siło miłości, jakimże ty jesteś dobrym
aniołem życia, jakąż różaną zorzą w pomroce, jakąż
tęczą na zapłakanych chmurach niedoii.

Sielanka.

265.

Natury pozornie zimne umieją często kochać
i nader mocno i trwale.

Lux in tenebris lucet.

266.

Miłość młodej dziewczyny, to mgła, która zz-
ciemiewa głowę; jeśli opadnie na serce, prowadzi aa

sobą pogodę życia dwóch istot; jeśli nie opadnie, ale zostanie, pada deszcz łez z oczu tego, który w anioła na ziemi uwierzył.

Mieszaniny literacko-artystyczne.

267.

Gdy się dwoje ludzi kocha, to się drogi ich, choćby zrazu bardzo odległe, zejść muszą i w jedną zmienić.

Mieszaniny literacko-artystyczne.

268.

Serce ludzkie nie może się zabezpieczyć przeciw miłości, a miłość to jest żywioł, to taka siła, jak przypływ i odpływ morza. Kobiety, zakochanej w mężu bramy piekielne nie przemogą, bo przysięga ślubna jest tylko uświęceniem miłości — ale gdy jest tylko zobowiązaniem, wówczas pierwszy lepszy przypływ wyrzuca ją na piasek, jak śniętą rybę. Nie mogę się zobowiązywać do tego, że mi broda nie będzie rosła, albo że się nie będę starzał — a ilekroć to uczynię, prawa życiowe przejadą po mnie i po moich zobowiązaniach.

Bez dogmatu.

269.

Kto gotów nie oszczędzać siebie, ten nie będzie oszczędzał i drugich. Nawet przykazanie Boskie nie każe kochać bliźniego więcej, niż siebie samego.

Bez dogmatu.

270.

Kobiety w egoizmie, tak jak i w poświęceniu przechodzą zwykłą miarę męską.

Na jasnym brzegu.

271.

Kobieta kochana, która broni się nie łzami, dla zachowania pozorów, ale z głębi prawdziwej boleści, — jest niewyciężona.

Bez dogmatu.

272.

Kobiety mają wogóle największą słabość do ludzi, którzy cierpieli z miłości.

Bez dogmatu.

273.

Kobiety póty są tylko nieszczęśliwe, póki walczą. Gdy raz walka się rozstrzygnie, następuje, bez względu na jej rezultat, okres spokoju, słodczy, szczęścia...

Bez dogmatu.

274.

Po za murami swej cnoty nosi kobieta w piersiach takiego zdrajcę, jakim jest serce.

Bez dogmatu.

275.

Kobieta na kamienistej drodze łatwiej przyjmuje ofiarowane sobie ramię, niż na równym gościńcu.

Rodzina Połanieckich.

276

Dusza kobieca ma ceś w sobie z kolibra, który umie bujać swobodnie wśród gęstego krzewu i nie zawadzić o żadną gałązkę, nie potrącić żadnego liścia.

Bez dogmatu.

277.

Kobiety żyją tylko sercem i umieją serce odgadnąć.

Rodzina Połanieckich.

278.

Kobieta tak, jak roślina, jeśli nie może rósć do góry, zaczyna pełzać po ziemi.

Na jasnym brzegu

279.

Człowiek naukowej pracy, mąż stanu, wódz, polityk, poświęcają kobiecie zaledwie małą częśćkę życia. Wyjątek stanowią artyści. Tych fachem jest

kochać, albowiem sztuka istnieje przez miłość i kobietę.

Bez dogmatu.

280.

Nieraz kobietom potrzeba tylko trochę pola i trochę szczęścia, by zakwitnąć.

Rodzina Połanieckich.

281.

Bukacki mówił: kobieta jest jak papierowa karta. Anioł pisze z jednej strony, dyabeł z drugiej, słowa się mieszają i robi się bigosik, którego ja nie mógłbym ani przeczytać, ani strawić.

Rodzina Połanieckich.

282.

Są kobiety, które Boga i przykazania wiary noszą w sercu, a są, też i takie, które z naszej katolickiej religii robią katolicki sport — i takie najgłośniej gadają i wyrastają, gdzieś ich nie posiał.

Rodzina Połanieckich.

283.

Kobiety, gdy z kimś współczują, chcą po pierwsze, by ów ktoś był naprawdę nieszczęśliwy, a po wtóre, chcą same łagodzić nieszczęście; gdy się po-

każe, że potrafi to uczynić i kto inny, doznają pewnego rozczarowania.

Rodzina Połanieckich.

284.

Nieraz to spostrzegłem, że kobieta tylko piękna, bez innych przymiotów duszy, którą ludzie mają za gwiazdę, bywa często czemś więcej niż gwiazdą, bo całą konstelacją, a nawet dwiema naraz; mianowicie: Wielką niedźwiedzicą dla otoczenia, a Krzyżem dla męża.

Bez dogmatu.

285

W kochance szukaj sobie czego chcesz: dowcipu, temperamentu, poetycznego nastroju, wrażliwości, ale z żoną trzeba żyć lata — więc szukaj w niej tego na czem się można oprzeć — szukaj zasad.

Rodzina Połanieckich.

286.

Bukacki dzieli kobiety na duchowe plebejuszki, przez które rozumie liche i płaskie dusze — i na duchowe patrycyszki, to jest natury wyszlachetnione, pełne wyższych aspiracji i wsparte na zasadach, nie na frazesach. Jest w tem pewna słuszność, ale ja wolę mój podział, bo jest prostszy: na

wdzięczne serca i niewdzięczne. Otóż wdzięczne serce jest takie, które czuje, gdy jest kochane i wzrusza się miłością, i za kochanie coraz bardziej się oddaje i ceni je i czci. Niewdzięczne wyzyskuje tylko miłość i im jest pewniejsze, tem mniej sobie z niej robi, więc ją lekceważy i kobietę o niewdzięcznem sercu dość jest pokochać, by ona przestała kochać. W gruncie rzeczy jest to najgrubsza forma egoizmu.

Rodzina Połanieckich.

287.

W Belgii, opowiadał Połaniecki, znałem dwie panny Wanters, które miały faworyta kota. Poczciwe stworzenie, zdawałoby się, że go można do rany przyłożyć. Potem jedna z nich dostała w podarku oswojonego zająca. Cóż pani powie? Kot się tak go bał, że ze strachu skakał na wszystkie szafy i piece. Raz poszły panny Wanters na spacer i nagle przypomniały sobie, że kot został z zającem... A czy «Matou» nie robi jakiej krzywdy zającowi. «Matou»? on się go przecie tak boi, że ze skóry wyłazi: i poszły spokojne. W godzinę potem wracają, — i niech pani zgadnie, co się stało. Oto zastały tylko uszy z zająca. To zupełnie sto sunek pań do nas. Niby się boicie, a potem zostają z nas tylko uszy.

Rodzina Połanieckich

288.

Kobieta, gdy przestaje kochać, bywa smutna.
Mniejsza czego jej żal — miłości czy człowieka.

Mieszaniny liter.-artyst.

289.

Potężniejsze dusze męskie czynią dlatego tyle
nieszczęsných omyłek w miłości, że przybierają ko-
chane kobiety we wszystkie swoje promienie, nie
zdając sobie następnie sprawy, że ten blask, od
którego olśniewają, jest ich własny.

Rodzina Połanieckich.

290.

Wszelka teoria może się zmienić w rzeczywi-
stość, nie tam jedynie, gdzie nie znajduje przeszkód
państwowych, ale t m, gdzie odpowiada prawdziwej
i tak niezbędnej, jak chleb powszedni, potrzebie.
Tam, gdzie kobiet jest więcej niż mężczyzn, gdzie
tysiące ich nie wychodzi za mąż, a nie wyszedłszy
nie może na chleb zarobić, tam nacisk kobiet, szu-
kających nowych sposobów do życia, będzie tak sil-
ny, że tego parcia nie wytrzymają żadne tamy —
i emancypacja musi przejść w życie, jako konieczność.

Listy z podróży.

ROZDZIAŁ IX.

Uwagi krytyczne.—Opisy natury.—Urywki z podróży.

290.

Dawno już powiedziano: u Zoli jest jedna rzecz dobra — jego talent i jedna zła — jego doktryna.

Listy o Zoli.

291.

Mistrze, w rodzaju Zoli, dają tylko rozkład, chaos, wstręt do życia i rozpacz. Ich racjonalizm nie umie wykazać nic innego, wykazywał zaś to zawsze tak skwapliwie, że przebrał miarę. Dziś zaczadzonym trzeba świeżego powietrza, wąpiącym nadziei, targanym niepokojem trochę spokoju, przeto słusznie czynią, zwracając się tam skąd nadzieja i spokój płynie, tam gdzie ich błogosławią krzyżem i gdzie im mówią, jak Łazarzowi: «Tolle grabatum tuum et ambula!»

Listy o Zoli.

292.

Gdybym był francuzem, uważałbym talent Zoli za narodowe nieszczęście i cieszyłbym się, że jego czas mija, że nawet najbliżsi uczniowie opuszczają mistrza i coraz bardziej zostaje sam. Czy przytem zostnie w pamięci ludzkiej, w literaturze, czy słowa jego nie minie — przesądzać trudno, wątpić wolno.

Listy o Zoli.

293.

Niepojęty urok ma dla mnie zawsze ta chwila, w której Ormuzd kończy zwycięzką walkę z Arimannem. Jest coś mistycznego w naturze, gdy powietrze poczyną nasycać się zwolna bladą światłem: coraz nowe przedmioty, to skały, to drzewa wychylają się stopniowo z cienia; światło określa ich kontury, bieli leciuchne linie, rysuje zwolna kształty, z początku szaro, blado, mętnie, sennie, potem coraz wyraźniej i wypuklej; rzekłbyś, ciemność miesza ze sobą przedmioty, unicestwia i roztopia je w sobie, brzask powołuje je napowrót do życia; uśpienie owija jeszcze świat, ale już zasłona nocy podnosi się i jawa, wraz z wrażeniami rzeczywistości, poczyną się podstawić w fantastyczne obrazy snu. Jest to pół-istnienie, pół-nicość, pół-wid a pół — mara; jest — to nakoniec szara granica między panteistycznym niesobowym świętem pomroki, a budzeniem

się życia indywidualnego. Poetyczna chwila dla tego, kto ją umie uczuć i pojąć.

Listy z podróży.

294.

Głos boga poezji brmiał tak cudnie, że cud wywołał. Oto wśród ambrozyjskiej nocy zadrgała złocista włócznia w ręku stojącej na Akropolu Ateny, i marmurowa głowa olbrzymiego posągu zwróciła się nieco ku Kapitolis, by lepiej słuchać słów pieśni...

Słuchały niebo i ziemia; morze przestało szumieć i legło ciche przy brzegach; nawet blada Selene przerwała swą nocną po niebie wędrówkę i stanęła nad Atenami nieruchoma. A gdy Apollo skończył, wstał wielki wiatr i niósł pieśń przez całą Grecję, gdziekolwiek zaś zasłyszało choć jeden ton dziecko w kolebce, tam z tego dziecka miał wyrosnąć poeta.

Wyrok Zeusa.

295.

Podróżomania jest jak wszystko inne nalogi. Pierwszy krok najtrudniejszy, a potem popycha już jakaś dziwna siła, jakby Żyda-Tułacza, coraz dalej i dalej.

Listy z podróży.

296.

Jestem w Anglii, w tym kraju tak odmiennym pod każdym względem od naszego, a nawet od wszystkich krajów stałego lądu; w tym kraju nieprawdopodobieństw, gdzie np. arystokracja ma rozum porządek publiczny-sympatyę, parlamentaryzm nie jest pochyłem drzewem, na które wszystkie kozy skaczą; dobro społeczne nie frazesem dziennikarskim, a czas wrogiem, którego się zabija. Dziwny kraj, zaiste: kobieta niema tu żadnych praw, a korzysta ze wszystkich; postęp pędzi naprzód tak szybko, jak miejscowe lokomotywy, ale przybrany w średniowieczny kostium.

Listy z podróży.

297.

O Anglii mówią, że ma ona żelazną rękę, przybraną w aksamitną rękawiczkę. Ta ręka nie obdziera nigdy z zewnętrznego blasku, gładzi, sypie dary, ale swoją drogą w porcie zanzibarskim stoją na odległość strzału dwa straszne pancerniki, gotowe w danym razie poprzeć grzeczne słówko konsula ogniem i żelazem.

Listy z Afryki.

298.

Nigdzie może na świecie nie jest tak wygodnie kobiecie, jak w Ameryce. Prawodawstwo ją kokie-

tuje, obyczaj daje jej wolność, opinia osłania ją nawet wtedy, kiedy broi, mężczyzna ją rozpieszcza. Jestto ogólna cecha rasy anglo-saksońskiej, ów szacunek dla kobiet, ale w Ameryce dochodzi on jeszcze wyżej, niż w Anglii. Może dlatego kobieta jest tu potrochu zepsutem dzieckiem.

Listy z podróży.

299.

O! trudno wypowiedzieć, jaki to młody, orli i jak pelen kipiących sił wewnętrznych jest naród amerykański — i jakbym chętnie przysłał tu po zdrowie pewne znajome mi społeczeństwo, w którym dobro społeczne jest zdawkową monetą... bez kursu, w którym wszystko zmałało, energia i praca jest frazesem, mężczyźni chorują na nerwy i bezkrwistość, a zato szermują językami, przędą i noszą swoim damom świeżo wyszłe z pieca plugawej opinii plotki.

Listy z podróży.

300.

Amerykanin nie posiada ruchliwości francuskiej, nie jest zapewne zdolny do uczuć tak delikatnych i poruszeń duszy tak subtelných, jak np. francuz lub polak. Yankes bierze rzeczy z gruba: szczegóły, drobnostki i małostki nie istnieją dla niego. We wszystkim jest to twardy mąż. Umie kochać, ale

nie kwilić; umie nienawidzić, ale nie kąsać milczkiem. Plotkami, babską gadatliwością, haftowaniem skandalicznych nowinek na kanwie czci ludzkiej brzydzi się. Gdy nienawidzi, burzy, ale nie podkopyje; gdy pracuje — wióry leca; gdy wydaje pieniądze, rzuca dwudziestodolarówki, jak liście. Nie rozumie, co to oszczędzać centy. Gdy się wzbogaca, robi miliony — bankrutuje, także na miliony. Szanuje kobietę, jako najwyższy dar Boży. Często daje się jej za nos wodzić, właśnie dlatego, że nie jest drobiazgowy i że patrzy na nią, jak rozkochany lew. Nakoniec, kocha swoje *«Unajted Stet»* (United States), jest z nich pyszny, dumny, i gdy Rzeczpospolita w niebezpieczeństwie, nie namyśla się, nie ogląda, ale zdejmuje swój *«Kentucki rifle»* z kołka, ryczy jak buhaj, a staje jak jeden mąż.

Listy z podróży.

301.

W Ameryce tu z pierwszym lepszym z brzegu ermerem, rzemieślnikiem, turmanem lub majtkiem, możesz pogadać choćby i o rozmaitych formach rządu: o polityce zagranicznej, o monetach papierowej i brzęczącej, słowem — o czem chcesz, byle nie o literaturze i sztukach pięknych. O wszystkim tem słyszał w szkołach, czytał w gazetach, nad wszystkim musiał się zastanawiać; jako wyborca, słyszał wreszcie tysiące mów politycznych, «spi-czó w» republikańskich i demokratycznych, — każda

rzecz mu pokazywano ze wszystkich stron i kładziono, jak łopatą w głowę. Poglądy jego nie zawsze będą głębokie, czasem mogą nawet zdradzać przyrodzoną głupotę. — nigdy jednakże nie zdradzą absolutnej ciemnoty. Każdy przeciętny amerykańnik jest człowiekiem nie uczonym, ale rozwiniętym i takiego odskoku między umysłami, na jaki co krok trafiamy w Europie, tu nie spotkamy nigdzie. Oświata rozlana tu szerzej, a wydział jej bez porównania więcej równomierny. Ludzie tu są bliźsi sobie umysłowo, porozumienie się więc między nimi jest łatwiejsze. Specjalność, osadzona na takim gruncie, nie może już być powodem do wynoszenia się jednych nad drugimi.

Listy z podróży.

302

Do Rzymu wielu przyjeżdża po rezygnację. Tyle tam grobów, że ten, który przywozimy w sobie, przestaje być czemś, co nas wzburza i buntuje, jako gwałt, zadany ludzkiemu szczęściu. Tam on wydaje się naturalnym — i tylko konieczną, zwykłą koleją wszystkiego. Tam wszystko jest grobem, więc jeden więcej przestaje mieć znaczenie. Chore dusze po pogrzebie szczęścia znajdują tam wypoczynek i sen...

Mieszalniny lit.-art.

302.

Rzym — to jest jakoby sień do innego świata, w której widać już jego światło..

Rodzina Połanieckich.

303.

(O Grecyi). Nie sam tylko interes polityczny nakazywał wskreszenie Grecyi, ale dla Europy był to dług do spłacenia, była to kwestya poprostu wstydu. Są rzeczy, których najbardziej nawet rozluźnione sumienia ścierpieć nie mogą — i oto nadeszła chwila, w której zahuczały armaty pod Novarinem. Ale bądźmy pewni, że gdyby nie owo olbrzymie «credit», które na rachunek Grecyi zapisała cywilizacya, gdyby nie jej sława i czyny, gdyby nie pieśni Homera, nie wspomnienia Maratonu i Salaminy, nie te ruiny akropoliskich arcydzieł, baszowie do tej pory mieliby swoje haremy w Erechteionie, a ze szczytów Akropolis powiewałaby chorągiew proroka. Więc gdy powiem, że Grecyę dzisiejszą odbudowali: Homer, Milcyades, Leonidas, Temistokles, Fidiasz, Perikles i inni bohaterowie i geniusze tej miary, nie będzie to figurą retoryczną, ale dziejową prawdą. Pracując dla sławy swego narodu, pracowali, nie wiedząc o tem, dla jego odrodzenia — i tacy nieśmiertelni agenci sprawili, że Grecya żyje!

Wycieczka do Aten.

304.

Kiedy w swoim czasie odniesiono Papiieżowi wielką chorągiew całego Islamu, zdobytą pod Wiedniem i żądano w zamian relikwii, Papiież odrzekł posłom:

«Nie wam relikwii prosić potrzeba; weźcie garść ziemi waszej, bo ona tam cała krwią męczeńską przesiąknięta». Tak o ziemi attyckiej powiedziec by można również, że każda jej garść przesiąknięta jest myślą i sztuką grecką.

Wycieczka do Aten.

305.

Archipelag—jest to morze przesławne, o którem starożytni Grecy mówili, że jest obrazem nieba, bo tak samo jest usiane wyspami, jak niebo gwiazdami. Prawdopodobnie dlatego dali mu nazwę — Archimorza.

Wycieczka do Aten.

306.

Grecy mają jeden wielki przymiot, którego im nikt nie odmawia, to jest patryotyzm. Patryotyzm ten opiera się na miłości do dawnej Hellady, równie jak do dzisiejszej. Ich patryotyzm nie jest jako ta roślina, która się tylko powierzchni ziemi czepia, którą zatem pierwszy lepszy wiatr wyrwać może, ale wrósł w grunt i posiada siłę niewzruszoną.

Wycieczka do Aten.

307.

Zagłoba. Zagłoba rzekł o sobie: «Chytrym, jak Ulisses; gdyby nie ta chytryść, dawnoby mnie krucy

zadziobali; głowa od tego na karku, żeby o skórce myślała».

Ogniem i mieczem.

308.

— W każdej sprawie—mówił adwokat Maszko— jest coś do powiedzenia na jej korzyść, i uczciwość adwokacka polega właśnie na tem, żeby to powiedzieć.

Rodzina Połanieckich.

309.

Rzym się palił. W oddali syczały węże płomieni i płonęły odwieczne, najświętsze zabytki: płonęła świątynia Herkulesa, którą wznosił Ewander, i świątynia Jowisza Statora, i świątynia Luny, zbudowana jeszcze przez Serwiusza Tulliusza, i dom Numy Pompiliusza, i przybytek Westy z penatami ludu rzymskiego; w grzywach płomieni ukazywał się czasem Kapitol, płonęła przeszłość i dusza Rzymu, — on zaś, Cezar, stał z lutnią w ręku, z twarzą tragicznego aktora i z myślą nie o ginącej ojczyźnie, ale o postawie i patetycznych słowach, któremiby najlepiej wielkość klęski mógł oddać, obudzić największy podziw i najgorętsze zyskać oklaski. Nienawidził tego miasta, nienawidził jego mieszkańców; kochał tylko swe pieśni i wiersze, więc radował się w sercu, że wreszcie ujrzał tragedję, podobną do tej, którą opisywał. Wierszorób czuł się szczęśliwy,

deklamator czuł się natchniony, poszukiwacz wzruszeń poił się straszliwym widowiskiem i z rozkoszą myślał, że nawet zagłada Troi niczem była w porównaniu z zagładą tego olbrzymiego grodu. Czegoż mógł jeszcze żądać? Oto Rzym, Rzym światowładny, płonie, a on stoi na łukach wodociągu, ze złotą lutnią w ręku, widny, purpurowy, podziwiany, wspaniały i poetyczny. Gdzieś tam, poniżej w mroku, szemrze i burzy się lud!... Ale niech szemrze. Wieki upłyną, tysiące lat przejdą, a ludzie będą pamiętali i sławili tego poetę, który w taką noc śpiewał upadek i pożar Rzymu. Czemże wobec niego Homer?... czem sam Apollo ze swoją drażoną formingą?...

Quo vadis.

310

Petroniusz. Jeśli ludzie składają jeszcze na świecie ofiary bogom — powiedział Petroniusz, — to jednak myślę, że wszyscy rozumują tak, jak ja: pomoże, nie pomoże, ale nie zaszkodzi!

Quo vadis.

311.

Najwięksi pesymiści, gdy im los lub ludzie chcą odjąć coś z życia, tak dobrze wymachują rękoma i nogami, i tak krzyczą w niebogłosy, jak najwięksi optymiści.

Bez dogmatu.

ROZDZIAŁ X.

Rozmaitości.

312.

Nudzę się często na balach, jako «homo sapiens» niecierpię ich, jako kandydat do małżeństwa, ale lubię je czasem, jako artysta – naturalnie, artysta bez teki. Co to za piękna rzecz, na przykład, szerokie, rześcicie oświetlone i pełne kwiatów schody, po których kobiety, przybrane balowo, wchodzą na górę. Wszystkie wydają się wówczas bardzo wysokie, a gdy się patrzy na nie z dołu, jak ciągną za sobą powłóczyście suknie, przypominają aniołów we śnie Jakóba. Lubię ten ruch, światła, kwiaty, te lekkie tkaniny, pokrywające jakby jasną mgłą młode panny; a cóż dopiero mówić o obnażonych szyjach, gorsach i ramionach, które, po zdjęciu narzutek, zdają ścinać się, krzepnąć na powietrzu i przybierać twardość marmuru.

Bez dogmatu.

313.

Wojna — zła matka, własne dzieci, jak Saturn, pożera, a których nie pożre, to po ogryza, jak pies kości...

Ogniem i mieczem.

314.

Przyjaźń — jak nieśmiertelnik: to blade kwiatek,
ale nie więdnący nigdy.

Na jedną kartę.

315.

Polubiłem ten najpiękniejszy ze wszystkich na świecie język hiszpański, w którym każde słowo dźwięczy jak srebro, każda litera drga własnym melodyjnym drganiem, tę męzką, szlachetną a śpiewną mowę, która tak łatwo czepia się pamięci, jak magnes żelaza. Kto przeszedł i złamał wszystkie trudności angielszczyzny, nauczył się wykręcać językiem, jak wrzecionem, wymawiać dźwięki, pozbawione wszelkiej wyrazistości, — temu, gdy weźmie się do hiszpańskiego, wydaje się, że z pośród cierni i głógów wszedł nagle do ogrodu pełnego kwiatów! Nie znam łatwiejszego języka pod względem wymawiania, jak hiszpański.

Listy z podróży.

316.

Gdyby każdy popełnił te grzechy, jakie mu przypisują, znaleźlibyśmy się wszyscy w piekle.

iny lit.-art.

317.

Jesli prawdą jest, że Niemiec szuka ojczyzny tam, gdzie mu dobrze, to można powiedzieć, że Anglik zabiera ją wszędy ze sobą — i dlatego wszędzie mu dobrze.

Listy z Afryki.

318.

Tak narody całe, jak i pojedynczy ludzie, przez rozmiłowanie się zbyt w samych sobie, dochodzą do tego stopnia głupoty, że nawet na wady swoje patrzą przez szkła różowe, jakoby na coś takiego, co szczególniejszy stanowi ich przymiot, którym górują nad innymi. Objaw tej słabości w pojedynczych ludziach każdemu zaobserwować nader łatwo.

Listy z podróży.

319.

List niema oczu, które zachodzą łzami, niema twarzy, która się uśmiecha zarazem smutno i słodko, niema głosu, który drga, niema rąk, które się wyciągają. List można czytać i rozumieć, jak się chce, bo to tylko czarne litery na obojętnym, jak śmierć, papierze.

Rodzina Połanieckich.

320.

W otwartem wyznaniu winy jest jakieś rozbudzenie się uczciwości, jakaś odwaga, jakiś zwrot, jakiś ięk żalu, który, jeśli nie odkupuje winy, to przynajmniej może odkupić duszę.

Rodzina Połanieckich.

321.

Postęp, leżąc w naturze ludzkiej, ma w sobie siłę niepokonaną, która musi obalić i zniszczyć wszystkie przeszkody, a zaprowadzić wszędzie spokój, poszanowanie praw ludzkich i taki porządek, w którym przyznano jest lub będzie każdemu to, co mu się należy. Wobec tej prawdy, wszystkie nielegalne stosunki ogólne, wszystkie przewagi siły fizycznej, mogą być uważane tylko za epoki przejściowe, za wielkie kołysania się szali politycznej i społecznej, szukającej równowagi, na mocy odwiecznych praw natury.

Listy z podróży.

322.

Jest to porządek natury, że ludzie żywią się rybami, ale kaźcież szanować taki porządek rybnie, którą żywcem skrobia, nim ją włożą do garnka.

Bez dogmatu.

323.

Rozum — to jest latarka, którą Bóg dał ludziom w rękę.

Rodzina Połanieckich.

324.

Rozum nasz jest przecie odbiciem logicznej prawidliwości ogólnego bytu, więc może i nasze pojęcie dobra jest również odblaskiem jakiegoś absolutnego dobra. Gdyby zaś tak było, człowiek mógłby skończyć naraz ze wszystkimi swymi zwątpieniami i wykrzyknąć nietylko «eureka!», ale i «alleluja!»

Bez dogmatu.

325.

«L'improductivité slave!»

Jest w nas (słowianach) coś takiego, jest jakaś nieudolność życiowa do wydania z siebie wszystkiego, co się w nas mieści. Można rzec, że Bóg dał nam łuk i strzały, tylko odmówił zdolności do napięcia tego łuku i wypuszczenia strzał.

Bez dogmatu.

326

Jeśli ślepy, potknąwszy się o kamień, upada na drodze, przeklina zawsze kamień, choć w istocie upadł dlatego, że był ślepy

Bez dogmatu.

327.

Kto opuścił swój kraj, ten dla niego zginął.

Za chlebem

Henrykowi Sienkiewiczowi.

Odszedłeś od nas w zagrobne kraje
W chwili dziejowej dla Polski ludu:
Kiedy z uśpienia Naród powstaje
W oczekiwaniu wielkiego Cudu.

Oto nad smutną polską krainą
Promienna zorza nadziei świta:
Pokryta łzami, krwią i ruiną,
Wstaje do życia Rzeczpospolita!

Tyś serca nasze wiódł w jasne światy,
Gdzie Piękno z Dobrem wieczyście gości,
Przez łzy i bóle, przez krwi szkarłatny
Tyś przeczuł, Wieszczu, jutrznię wolności!

Ty—w skarby słowa jeno orężny,
Nieciłeś w sercach zapał i męstwo.
Tyś budził ze snu lud swój potężny,
Dając mu wiarę w Prawdy zwycięstwo.

Odszedłeś, Mistrzu, gdy oręż pruski
Ogniem i mieczem kraj zalał cały...
Wstają z uśpienia Kmicic, Skrzetuski,
Chwyta za oręż pułkownik mały.

Hej, hej! Zagrały surmy bojowe,
A dźwięk ich poszedł na świata krańce...
Panie Michale! Hufce gotowe!
Wiedz nas, rycerzu, na wrogów szańce!

Hej, hej! Zaszumiał orszak pancerny,
Jak rozpostarte skrzydła do lotu...
Powstał do czynu lud polski wierny,
Powstał, by chwycić miecza i młotu...

... Żeś wszystkie swoje myśli i czyny
Na tym ojczystym składał ołtarzu,
Cześć Tobie, Wieszczu polskiej krainy!
Cześć Twej pamięci, wielki pisarzu!...

— — — — —

Że nie doczekał jasnej przyszłości,
Że zgasł — nim błysło jutrzni świtanie,
Że nie podzielił wspólnej radości,
Wieczny spoczynek racz Mu dać, Panie!...

Basia Szmidtówna.

BIBLIOTEKA
UMC.
LUBLIN

T R E Ś Ć.

	<i>Str.</i>
Słowo od Wydawcy	3
Pamięci Henryka Sienkiewicza. (Wiersz)	5
ROZDZIAŁ I. Miłość.—Małżeństwo.—Kobieta.	7
ROZDZIAŁ II. Literatura.—Poezya.—Muzyka.— Malarstwo.—Piękno.—Artyści.—Sława.—Tal- ent.—Natura.	32
ROZDZIAŁ III. Dusza ludzka.—Charaktery.— Uczucia.—Nerwowość.—Temperament.— Grzech i cnota.—Sumienie.—Radość i smu- tek.—Nadzieja.—Namiętność.—Rozsądek.— Egoizm.—Praca i czyn.—Wartość życia.— Szczęście.—Śmierć.—Logika.—Przeczcucia.	43
ROZDZIAŁ IV. Młodość.—Wspomnienia.—Przy- jazd.—Poświęcenie.—Honor.—Gościnność.— Wojna.	62
ROZDZIAŁ V. Religia — Sceptycyzm.—Materya- lizm.—Pesymizm.—Fatalizm.—Analiza.—Ro- zum i wiara.—Filozofia.	66
ROZDZIAŁ VI. Postęp.—Oświata.—Cywiliza- cja.—Wychowanie.—Otoczenie.—Wykształ- cenie.—Prasa.—Prawo.—Salon.	70
ROZDZIAŁ VII. Charakterystyka państw, miast i narodów.—Klasy i typy społeczne.—Ziemia.	78
ROZDZIAŁ VIII. Jeszcze o literaturze, sztuce, rodzinie, wychowaniu, o życiu, śmierci, miło- ści, kobietach.	91
ROZDZIAŁ IX. Uwagi krytyczne.—Opisy natury.— Urywki z podróży	110
ROZDZIAŁ X. Rozmaitości	121
Henrykowi Sienkiewiczowi. (Wiersz).	126

Biblioteka Uniwersytetu
MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ
w Lublinie

A17970

BIBLIOTEKA U. M. C. S.

Do użytku tylko w obrębie
Biblioteki



1000171550